■ ■ ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème NIEDZIELA, 13 maja 1951 PONIEDZIAŁEK, 14 maja 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 13 Mai 1951 LUNDI, 14 Mai 1951 Nr. 112

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Bèthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michal KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr.

Zagadnienie uzbrojenia Niemiec

Konferencja zastępców ministrów Spraw Zagranicznych „Wielkiej Czwórki", która się przedłuża bez rezultatu w Paryżu, napotyka przede wszystkim na trudności związane z zagadnieniem Niemiec, a w szczególności z ich uzbrojeniem. Zagadnienie to jest tym trudniejsze do rozwiązania, że Stany Zjednoczone — być może — życzyłyby sobie uzbrojenia Niemiec zachodnich, że W. Brytania i część opinii francuskiej są temu przeciwne, podczas gdy Rosja sowiecka sama zbroi wschodnie Niemcy, a w Niemczech brak jakiejkolwiek jednomyślności w tym względzie.

„Lekcja historii"

Przeciwnicy uzbrojenia Niemiec wysuwają chętnie na potwierdzenie swej tezy „lekcję Historii".

1. Po przegranej w roku 1806 Prusy miały prawo tylko do 42-tysięcznej armii, lecz po r. 1914 zdołały rzucić na pola bitew w Niemczech i Francji **setki tysięcy ludzi** i przyczynić się przez to do inwazji Francji. Stało się to dlatego, że Prusy zbroiły się w **tajemnicy**, zmniejszając czas szkoleniowy rekrutów i zastępując ich innymi, co pozwoliło wyszkolić dużo więcej żołnierzy, niż na to pozwalał traktat pokojowy. Już samo uzbrojenie Prus kosztowało Francję bardzo drogo.

2. Szczególnie jednak wydarzenia, które nastąpiły pomiędzy dwoma wojnami światowymi, okazały całe niebezpieczeństwo zbrojeń niemieckich. W roku 1918 armia niemiecka musiała oddać cały materiał wojskowy a Traktat Wersalski wymagał rozbrojenia Niemiec: zniesienia obowiązkowej służby wojskowej (armia nie mogła przekraczać 100 000 ludzi), zakaz posiadania artylerii ciężkiej, zakaz posiadania lotnictwa wojsk. i ograniczenie tonażu okrętów wojennych; wszystko to było zagwarantowane okupacją w ciągu piętnastu lat lewego brzegu Renu i przyczółków mostowych w Kolonii, Koblencji i Moguncji.

Nie długo jednak było trzeba czekać, ażeby Niemcy rozpoczęli kampanię przeciwko postanowieniom Traktatu Wersalskiego.

Stanowisko sprzymierzonych, niestety, dopomagało jeszcze do rozwoju tej chęci odwetu. Traktat Wersalski przewidywał stopniowe ogólne rozbrojenie, którego pierwszym etapem miało być rozbrojenie Niemiec. Jednak niepowodzenie konferencji rozbrojeniowej zwołanej do Genewy w roku 1931 dostarczyło Niemcom nowego argumentu. Jeżeli Liga Narodów wykazała, że jest niezdolna do przeprowadzenia rozbrojenia, to dlaczego Niemcy mają być rozbrojone, skoro cały świat był pod bronią.

Gdy hitlerowcy objęli władzę w roku 1933, rozpoczęło się jeszcze bardziej przyspieszone zbrojenie Niemiec. Zwiększono najpierw produkcję, po tym Niemcy opuściły konferencję rozbrojeniową w r. 1933, a później wystąpiły z Ligi Narodów. Wkrótce po tym Hitler przeszedł do jeszcze bardziej pozytywnych zarządzeń: odbudowy lotnictwa wojskowego (dnia 9. marca 1935 r.), przywrócenia obowiązkowej służby wojskowej (16. marca 1935 r.), zajęcia strefy nadreńskiej (7. marca 1936 r.), i budowy linii Zygfryda.

Później nastąpiły otwarte wystąpienia w Hiszpanii w r. 1937, zajęcie Austrii w r. 1938, Czechosłowacji we wrześniu 1938 r. i w marcu 1939 i wreszcie dnia 1. września 1939 r. napad zbrojny na Polskę i druga wojna światowa.

Po roku 1945

W roku 1945 sprzymierzeni zmusili Niemców do bezwarunkowego poddania się. Wszystkie wojska niemieckie zostały internowane, lub zdemobilizowane, broń zabrana, lub zniszczona i fabryki wojenne miały być rozebrane. Chciano uniknąć błędów z r. 1918 i przeszkodzić Niemcom do odwrócenia warunków pokojowych na swoją korzyść, tak jak to było między rokiem 1919 i 1933. W tym celu Niemcy zostały podzielone na cztery strefy okupacyjne, podzielone na kraje związkowe bez centralnego rządu i bez ciężkiego przemysłu. Pięć wielkich mocarstw miało przygotować traktat pokojowy bez udziału jakiegoś rządu niemieckiego.

Lecz już z końcem roku 1945 rozpoczyna się opozycja pomiędzy Rosją sowiecką a Stanami Zjednoczonymi. Mołotow żądał zjednoczenia politycznego Niemiec i zwiększenia produkcji przemysłowej; Stany Zjednoczone odpowiedziały w r. 1946 połączeniem 2 stref: angielskiej i amerykańskiej. W rezultacie Niemcy zostały podzielone na dwie części i służą za stawkę w rozgrywce międzynarodowej.

W roku 1947 po niepowodzeniu wszystkich prób połączenia gospodarczego Niemiec, Stany Zjednoczone, mające zamiar wprowadzić w życie Plan Marshalla, nie chciały pozostawić zagłębia Ruhry jako bezproduktywne. W sierpniu 1947 roku na konferencji w Londynie postanowiono przeprowadzić zjednoczenie gospodarcze trzech zachodnich stref okupacyjnych i włączyć Ruhrę do gospodarki europejskiej, gdyż Niemcy wschodnie zostały już wcześniej włączone do państw bloku sowieckiego. Regulamin Ruhry wymagał organu kontroli sprzymierzonych, lecz został wykonany tylko częściowo. Zarządzenia dekartelizacji nie zostały wykonane, a zarządzenia rozebrania fabryk były wydane zbyt późno, gdy opinia niemiecka już się przebudziła i wykonane były tylko częściowo, a wreszcie całkowicie wstrzymane. Wobec tego fabryki niemieckie, które były o dużo mniej zniszczone (30 procent), niż domy mieszkalne (60 proc.), zaczynają coraz wydatniej pracować, gdyż są wspomagane przez podwyższenie poziomu produkcji stali.

Czy istnieje możliwość rozwiązania zagadnienia niemieckiego

Obecnie sytuacja przedstawia się w sposób następujący: Stany Zjednoczone życzyłyby sobie, aby Niemcy zachodnie dostarczyły żołnierzy do obrony Zachodu. Rząd francuski po oświadczeniu, że będzie się sprzeciwiał wszelkiemu zbrojeniu Niemiec, przyjął najpierw małe jednostki bez ciężkiej broni i bez lotnictwa, później godził się na oddziały, których nie określono liczbowo, lecz które mogłyby otrzymać całkowite nowoczesne uzbrojenie.

Jaka jest jednak opinia samych Niemiec? Rząd federalny zachodnich Niemiec nie jest przeciwny nawet częściowemu uzbrojeniu, gdyż z tego może wyciągnąć zasadnicze korzyści.

Przeciwko zaś uzbrojeniu takiemu o jakim się dzisiaj mówi, występują:

1) byli generałowie, którzy chcą uzbrojenia lecz całkowitego, a nie ograniczającego się do kilku dywizji, nie chcą oni przywrócenia armii niemieckiej wtedy, gdy dowódcy wojskowi III. Rzeszy są zawsze jeszcze w więzieniu, jako zbrodniarze wojenni i nie istnieje równość prawa pomiędzy Niemcami i Zachodem;

2) protestanci z pastorem Niemoellerem, który — jak mówią — nie chcą dopuścić do bratobójczej wojny wschodnich i zachodnich Niemiec.

* * *

W opinii niemieckiej dwie rzeczy mieszają się niewyraźnie, pragnienie aby więcej nie patrzeć na ruiny spowodowane wojną i wielka obawa przed Rosją sowiecką. Dużo Niemców nie życzy sobie wojny, lecz uważa ją za nieuniknioną. Uważają więc oni, że obecność ich w czasie konfliktu jest konieczna, aby dokonać zjednoczenia Niemiec i odebrania utraconych ziem, z którym to faktem nie chcą się pogodzić.

W dyskusji nad zagadnieniem niemieckim wysunięto myśl, aby połączyć Niemcy z innymi państwami w bloku europejskim, lecz trzeba było, żeby ten blok już istniał, żeby taka Europa zjednoczona już istniała. Niemcy włączone obciążą tylko inne państwa zachodnie i mogą je wciągnąć do awantury.

Można będzie uniknąć uzbrojenia niemieckiego tylko wtedy, gdy napięcie międzynarodowe się zmniejszy. Jedynym wyjściem z sytuacji byłoby dojście do porozumienia pomiędzy Wschodem i Zachodem, na co się nie zanosi, gdyż Rosja chce utrzymać swój stan posiadania u satelitów. W każdym razie nie może być mowy o jakimkolwiek zbrojeniu Republiki federalnej, mimo zbrojenia wschodnich Niemiec, gdy Europa zachodnia nie będzie dozbrojona.

Wytworzonego obecnie w Niemczech stanu rzeczy nie zmieni się w krótkim czasie.

Jak długo on potrwa, to zależy właśnie w dużej mierze od wyniku obrad konferencji W. Czwórki, na której program prac nie mogą się zgodzić 4 delegacje w Paryżu.

Ponad 200 misjonarzy kat. wydalonych z Chin w 1951 roku

WATYKAN. — Rozgłośnia watykańska doniosła, że reżim Mao Tse Tunga wydalił od początku 1951 roku ponad 200 cudzoziemskich misjonarzy katolickich z terenu Chin kontynentalnych.

„Szanujmy ideał Ruchu Oporu i brońmy sprawiedliwości społecznej"

— oświadczył prezydent Auriol przy odsłanianiu pomnika ku czci poległych policjantów

NEUILLY. — Prezydent Vincent Auriol odsłonił w czwartek przed południem pomnik ku czci policjantów, poległych w obronie i o wyzwolenie Francji. Prezydentowi towarzyszyli premier Queuille i kilku ministrów, prefekci policji itd.

W przemówieniu swoim prezydent Auriol wyraził „w imieniu całej Francji wdzięczność ojczyzny dla policji". Na zakończenie oświadczył, że należy szanować ideał Ruchu Oporu oraz bronić sprawiedliwości społecznej.

Min. Thomas, który przemawiał przed prezydentem, wezwał do wierności dla ideałów poległych: ojczyzny i wolności.

:-:

Około 21 000 miliardów franków wynosi budżet obronny państw paktu atlantyckiego

Londyn. — P. Charles Spottford, przewodniczący Rady Północnego Atlantyku oświadczył, że budżet obronny krajów objętych paktem atlantyckim wynosi obecnie 20 700 milionów funtów szterlingów, to znaczy około 21 000 miliardów franków.

Dodał on również, że w ciągu roku Ameryka wysłała do krajów zaprzyjaźnionych, głównie do Europy zach., ponad milion ton różnych towarów.

Na zakończenie p. Spottford powiedział:

„Sądzimy, że zbudowaliśmy mechanizm, który uniemożliwi granie armat i ryki syren."

:-:

Piętnastodniowa żałoba w Indochinach po zgonie generała Hartemana

SAIGON. — Gen. de Lattre de Tassigny ogłosił rozkaz dzienny, który oświadcza, że generał Andrzej Harteman, dowództwa lotnictwa francuskiego w Indochinach, zaginiony 28 kwietnia, „winien obecnie być uważany jako poległy na polu chwały".

Gen. de Lattre nakazał wszystkim wojskom lądowym, morskim i lotniczym w Indochinach, zachowanie 15-dniowej żałoby, począwszy od 10 maja.

Możliwość wybuchu wojny jest znacznie większa na Dalekim Wschodzie niż w Europie

— oświadczył Marshall w Komisjach Senatu

Waszyngton. — W piątek składał w dalszym ciągu Marshall swoje wyjaśnienia na temat polityki rządu amerykańskiego na Dalekim Wschodzie.

Na zapytanie jednego z senatorów republikańskich, dlaczego Stany Zjednoczone nie obawiają się reakcji Rosji w Europie wysyłając tam oddziały amerykańskie oraz dozbrajając wolne narody Europy zachodniej **Marshall oświadczył, że ryzyko wojny na Dalekim Wschodzie jest znacznie większe, niż w Europie.** Zdaniem Marshalla, Rosja ma na Dalekim Wschodzie swoje żywotne interesy i dlatego od wielu lat wykazywała swoje zainteresowanie wydarzeniami na Dalekim Wschodzie. Stany Zjednoczone mają również na Pacyfiku swoje poważne interesy, które trzeba zabezpieczyć na czas, unikając przedwczesnych wystąpień ze strony Rosji.

W Europie, podkreślił sekretarz Obrony Narodowej, Stany Zjednoczone nie mają wyboru i muszą iść po raz obranej drodze. Muszą one dążyć, by wolne narody Europy zachodniej, związane z USA, były dozbrojone. Stany Zjednoczone nie mogą opuścić narodów europejskich, związanych paktem atlantyckim.

Marshall oświadczył w końcu, że prezydent Truman przestrzegł Mac Arthura w styczniu br., by tak prowadził wojnę na Korei, żeby Stany Zjednoczone nie miały trudności z narodami sojuszniczymi, których współpraca pożądaną jest szczególnie na wypadek nowej wojny.

★

Wyjaśnienia Marshalla osłabiły tezy Mac Arthura a wzmocniły stanowisko Trumana

WASZYNGTON. — Prasa i opinia wybitnych polityków amerykańskich wskazuje, że rzeczowe i dokładne wyjaśnienia generała Marshalla w Komisjach senatu osłabiły poważnie znaczenie poglądów, jakich bronił Mac Arthur na temat polityki na Dalekim Wschodzie.

Truman zaprzeczył, jakoby sekretarz stanu Acheson miał ustąpić.

★

Żądania Gromyki dla Zachodu nie do przyjęcia

PARYŻ. — W piątek odbyło się 49. z kolei zebranie 4 zastępców ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, U.S.A. i Rosji.

Delegat Rosji nadal atakował stanowisko mocarstw zachodnich i odrzucił możliwość porozumienia się z przedstawicielami trzech mocarstw zachodnich w sprawie porządku obrad przyszłej konferencji W. Czwórki. Zebranie skończyło się bez rezultatu.

Najpiękniejszy dzień w ich życiu

Dzisiaj, w niedzielę Zielonych Świąt, tysiące dzieci w całej Francji przystępują po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Serduszka ich biją mocno, a gdy powracają na miejsca, zarezerwowane dla dziewczątek w bieli i chłopców w świątecznych ubrankach, przepełnia je uczucia szczęścia i szczera wola wytrwania na dobrej drodze, przy wierze Ojców i naukach Kościoła Katolickiego.

Oby Duch św. natchnął ich siłą do spełnienia tych postanowień.

Zgromadzenie Doradcze Europy zaleca ratyfikację planu Schumana

STRASBURG. — Zgromadzenie Doradcze Europy debatowało w piątek w dalszym ciągu nad planem Schumana. Ostatecznie 80 głosami przeciwko 7, przy 9 wstrzymujących się, Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, wzywającą Parlamenty 6 zainteresowanych krajów — Francji, Włoch, Niemiec, Belgii, Holandii i Luksemburga — do jak najszybszej ratyfikacji podpisanego już przez przedstawicieli tych państw planu scalenia produkcji węgla i stali.

Rezolucja wyraża nadzieję, że W. Brytania i inne państwa, wezmą udział we współpracy w tej dziedzinie.

Przeciwko tej rezolucji głosowali tylko socjaliści niemieccy. Przedstawiciele brytyjskiej partii pracy wstrzymali się od głosowania.

P. André Philip wyraził żal, że W. Brytania nie weszła w skład nowo-stworzonej wspólnoty europejskiej. Sądzi on jednak, że z chwilą kiedy plan ten stanie się rzeczywistością, Londyn zrewiduje swój pogląd w tej sprawie.

Pan Paul Reynaud oświadczył socjalistom niemieckim, że nie okazują zrozumienia dla idei Europy scalonej i stawiają niemieckie względy na pierwsze miejsce.

Po uchwaleniu tej rezolucji, rozpoczęto dyskusję nad wnioskiem zaproszenia przedstawicieli amerykańskiego Kongresu i kanadyjskiego Parlamentu do wzięcia udziału w obradach Zgromadzenia.

Delegaci ci braliby udział w obradach w charakterze obserwatorów. Przedstawialiby oni poglądy swych krajów na sprawy dotyczące całego wolnego świata.

W programie znajduje się m. in. również sprawa połączenia w jedną całość systemu lotniczych linii komunikacyjnych w Europie.

719 egzekucyj dziennie w Chinach komunistycznych

HONG-KONG. — Według danych oficjalnych, ogólna liczba egzekucyj, dokonanych w ostatnich dniach kwietnia w Szanghaju, Nankinie i Hang-Szeu, wynosi 719. 376 osób rozstrzelano w dniu 29 kwietnia a 50 w dniu 30 kwietnia w Hang-Szeu, do czego dochodza 293 osoby rozstrzelane w Szanghaju 30 kwietnia.

SZTOKHOLM. — Królowa szwedzka zachorowała poważnie na serce.

RZYM. — Księżniczka belgijska, Szarlotta, została przyjęta przez Papieża.

Ojciec święty miał zatwierdzić stanowisko Episkopatu Polskiego

Prymas Wyszyński ma być wkrótce mianowany kardynałem

WATYKAN. — O wynikach rozmów Ks. Prymasa Wyszyńskiego z Ojcem świętym nie było komunikatu. Jednakże nie brak pogłosek, wedle których Ojciec św. zgodził się na taktykę Episkopatu Polskiego opartą na udzielonych przez Watykan pełnomocnictwach.

Zapewnia się także, że Ks. Prymas Wyszyński otrzyma wkrótce nominację na kardynała.

:-:

4 ministrów komunist. skazanych w Bułgarii

Sofia. — Sąd bułgarski w Sofii ogłosił w piątek wyroki na czterech wybitnych komunistów. Są nimi między innymi Kunin, były minister Finansów, skazany na 15 lat więzienia, oraz Sekelarow b. min. Robót Publicznych, który otrzymał 10 lat więzienia.

Prokurator oskarżył ich o rzekomą współpracę z Kostowem, straconym w 1949 roku. Razem od czasu procesu Kostowa skazano 11 byłych ministrów bułgarskich, oraz 15 wysokich urzędników należących do partii komunistycznej.

:-:

Po 4-godzinnym oblężeniu w swoim pałacu, pozbawiony urzędu prezydent Panamy został aresztowany

W walkach 12 osób zostało zabitych, a ponad 100 rannych

PANAMA. — Prezydent Panamy, Arias, pozbawiony swego mandatu przez Parlament, został aresztowany po kilkugodzinnej walce w swoim pałacu.

Jak już donosiliśmy, prez. Arias nie chciał ustąpić ze swojego stanowiska, a wsparty przez swoich zwolenników zorganizował zbrojny opór w swoim pałacu. Ostatecznie jednak policja wdarła się do pałacu, a prez. Arias kapitulował. W walkach tych 12 osób zostało zabitych a ponad 100 rannych.

M. R. P. zgodne z premierem Queuille

Odbycie nowych wyborów 17 czerwca uchodzi za zapewnione

Paryż. — Premier Queuille odbył w piątek rozmowy z min. Zdrowia Publicznego, Schneiterem oraz przywódcami MRP. Przywódcy ci oświadczyli, że dokonali z Premierem przeglądu położenia i podkreślili, że są całkowicie zgodni z Premierem w sprawie szybkiego zakończenia prac parlamentu i odbycia nowych wyborów, które premier Queuille proponuje na 17 czerwca.

★

Porozumienie wyborcze: P.R.L., niezależni, grupa chłopska

Paryż. — Stronnictwa polityczne P.R.L., niezależni i grupa chłopska zawarły przymierze wyborcze. Kandydaci tych partyj staną do wyborów jako kandydaci Unii PRL, niezależnych i grupy chłopskiej.

★

Debata nad zniesieniem stref zarobkowych w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ. — Min. pracy, Paul Bacon, przemawiał w piątek w Zgromadzeniu Narodowym w czasie dyskusji nad żądaniem zniesienia stref zarobkowych. Minister przedstawił, że spełnienie tego żądania byłoby krzywdą dla pracowników w okręgu paryskim i wykazywał dobrą wolę rządu, który stopniowo obniżał różnicę potrąceń, zmniejszając je ostatnio o 25 proc. Zupełne zniesienie stref, oświadczył minister, zwiększyłoby wydatki państwa o 75 miliardów fr. (45 miliardów na płace urzędników, 5 miliardów na zasiłki dla starców itd.).

Komuniści stawili wniosek o naganę dla rządu, aby opóźnić zamknięcie sesji parlamentu. Zgromadzenie postanowiło, że głosowanie nad wnioskiem komunistów odbędzie się 15 lipca.

★

Zagadnienie zasiłków rodzinnych odesłane do Komisji

W dyskusji nad uchwałą Komisji, domagającej się zrównania zasiłków rodzinnych dla wszystkich kategoryj, powstała trudność znalezienia pokrycia na nowe wydatki na ten cel, w kwocie 6 miliardów 300 milionów fr. Wniosek odesłano z powrotem do Komisji.

Uchwalony przez Zgromadzenie Narodowe wniosek o pomocy państwa dla budowy osiedli podmiejskich przewiduje, że potrzebne kredyty będą wyznaczone dopiero w budżecie przyszłorocznym.

★

20 proc. zniżki na biletach turystycznych

PARYŻ. — Min. komunikacji i robót publicznych, Pinay, zatwierdził projekt dyrekcji kolei francuskich w sprawie ustanowienia zniżkowych biletów turystycznych. Zniżka wyniesie 20 proc. jeśli trasa podróży w obie strony przekroczy 1.200 km i 30 proc., przy co najmniej 2.000 km.

★

Protest pracowników fabryk Renault

Paryż. — Pracownicy fabryk Renault przerwali pracę w piątek po południu, na wezwanie C.G.T. i C.F.T.C. Personel manifestował przed biurami dyrekcji, protestując przeciwko odmowie wypłacenia 15.000 fr. tytułem żądanej „premii bilansowej".

Zabiegi sowieckie w Iranie

Teheran. — W piątek 11 bm premier perski, dr Mossadegh złożył wizytę sowieckiemu ambasadorowi w Teheranie, Sadczykowi. Według obserwatorów zagranicznych wizyta ta pozostaje w związku z propozycją, jaką złożyła Moskwa w sprawie dostarczenia sowieckich specjalistów w dziedzinie eksploatacji pól naftowych.

W dniu tym również partia komunistyczna Tudeh, zorganizowała manifestacje antybrytyjskie w Teheranie. Około 15 tysięcy kominformowskich „zwolenników pokoju" defilowało ulicami miasta, wznosząc okrzyki przeciwko W. Brytanii i Stanom Zjednoczonym. Domagali się oni nadto wycofania się wojsk ONZ z Korei.

:-:

W Zielone Świątki będzie cieplej

— zapowiadają meteorolodzy

PARYŻ. — Meteorolodzy francuscy podają pocieszającą wiadomość, że Zielone Świątki będą cieplejsze, niż dni poprzednie. Na niedzielę zapowiadają piękną pogodę, jednakże na Południu możliwe są burze, które w poniedziałek mogą przenieść się ku Północy.

Zapowiedź pięknej niedzieli zielonoświątecznej uraduje wszystkich, przede wszystkim jednak rodziny, które w Zielone Świątki zbiorą się na uroczystości z okazji przystępowania dzieci do pierwszej Komunii św.

Walka z wywozem materiałów o znaczeniu wojskowym do Chin

Senat Stanów Zjednoczonych grozi odebraniem pomocy państwom, które nie wstrzymają wywozu

Waszyngton. — Senat Stanów Zjednoczonych wypowiedział się w piątek jednomyślnie za zniesieniem wszelkiej pomocy gospodarczej dla krajów, które pozwolą swoim obywatelom do prowadzenia handlu z krajami komunistycznymi.

Senatorowie wprowadzili w tym duchu poprawkę do projektu ustawy, opiewającej na 431 milionów 127 477 dolarów dalszych kredytów, przeznaczonych na pomoc.

Ustawa ta musi jeszcze być uzgodniona z Izbą Reprezentantów.

Wyjaśniono w Waszyngtonie, że pomoc Marshalla będzie zniesiona dla tych krajów, które pozwalają na jakikolwiek wywóz materiałów strategicznych na obszary, kontrolowane przez komunistów, a nie tylko pod pozorem wymiany handlowej.

★

Anglia, Indonezja i Australia przerwały wywóz kauczuku do Chin

LONDYN. — Trzy państwa, produkujące kauczuk, w tym W. Brytania, Indonezja i Australia, zadecydowały wstrzymać wysyłkę kauczuku dla Chin.

O decyzji tej podał do wiadomości w Izbie Gmin min. Shawcross w odpowiedzi na mowę Churchilla, krytykującego uznanie Chin komunistycznych przez Anglię oraz prowadzenie wymiany handlowej z Chinami, zwłaszcza jeśli chodzi o niektóre surowce, ważne dla potrzeb wojskowych.

Rzecznik rządu Indonezji zapowiedział, że Indonezja odstąpi swój kauczuk krajom, które zapewnią dostawy ryżu oraz innych niezbędnych surowców i artykułów pierwszej potrzeby.

Wreszcie Australia podjęła również odpowiednie kroki, by wszelkie nadwyżki kauczuku oraz innych surowców o znaczeniu strategicznym nie były odtąd wywożone do Chin.

Decyzja wielkich producentów kauczuku ograniczenia wywozu do Chin spowodowała, że cena za surowy kauczuk spadła już bardzo poważnie na rynkach światowych.

★

Za 1 miliard dolarów wywieziono do Rosji towarów z Niemiec zachodnich

Mac Cloy wezwany do Waszyngtonu dla złożenia wyjaśnień

Waszyngton. — Przewodniczący Podkomisji senackiej dla spraw handlu, senator O'Connor, zwrócił się telegraficznie do amerykańskiego Wysokiego Komisarza w Niemczech, Mac Cloy'a, wzywając go do przybycia do Waszyngtonu i wyjaśnienia przyczyn, dla których **materiały, mogące służyć dla celów wojennych, zostały wysłane z Niemiec federalnych do Rosji i do jej satelitów.**

Według wiadomości, jakie posiada senator O'Connor, nielegalny handel pomiędzy Niemcami zachodnimi i Europą wschodnią od r. 1945 oceniany jest na ponad 1 miliard dolarów.

Z procesu młodzieży w Melun

Dlaczego Panconi zastrzelił swego kolegę?

MELUN. — Dotychczasowe rozprawy w procesie przeciwko młodocianym mordercom nie zdołały wyjaśnić z całkowitą pewnością, jakie były przyczyny zbrodni i jej prawdziwy charakter. Dlaczego Panconi zastrzelił Guyadera? Czy dla pieniędzy, którymi się chwalił Guyarder? Czy dla wykonania wyroku dziecięcego spisku albo też z zazdrości o koleżankę? A co do okoliczności zbrodni, czy rzeczywiście poprzedziła ją bójka?

Wszystkie te pytania pozostają dotąd bez wyraźnej odpowiedzi. Być może udzielą jej dalsze rozprawy, ułatwiając trudne zadanie sądu wydania sprawiedliwego wyroku.

Przebieg rozpraw rzucił bardzo złe światło na obu oskarżonych. Claude Panconi odszedł od ofiary i nie przysłał pomocy, o którą prosił ranny... Bernard Petit widział rannego w samochodzie i nie zatroszczył się o niego...

Rodzice Guyadera nie mogą wyzbyć się przekonania, że syn ich byłby żył, gdyby nie niewyjaśnione zwlekanie z odwiezieniem go do szpitala, kiedy znajdował się już pod opieką policji...

Dramat z Melun, tymbardziej bolesny, że bohaterami jego jest młodzież, zawiera tajemnice, które trudno wyjaśnić, jeśli nie zdradzą ich sami oskarżeni.

GŁOSY CZYTELNIKÓW — Dębski Franciszek.

W imieniu prawdy!

Nie jestem czytelnikiem pisma, który to tygodnik ma być organem kombatantów, gdyż według mych i wielu innych przekonań, pismo to jest redagowane nie w duchu odpowiadającym ogółowi b. kombatantów, a już wcale ogółowi społeczeństwa polskiego. Kilka niedawnych numerów tego pisma dostało się przypadkowo w moje ręce. A chociaż w artykule mym w „Narodowcu" zapowiedziałem, że ze względu na stan zdrowia i starszy wiek nie będę zabierał więcej głosu, mimo to zmusza mnie do tego 164 numer owego pisma z 24 marca br. Chcę bowiem stanąć w obronie prawdy.

Otóż w numerze tym, ktoś podpisujący się „Uczestnik" pod dziwnym tytułem „Pan Dębski zaprzecza" opisuje przebieg walnego zebrania Okr. IV-go Somain Zw. Rez. i b. Wojsk., na którym był p. Kędzia w dniu 18. III. br. Rzeczywiście, jeśli opis zebrania, to skądże taki tytuł? A przy tym treść tytułu całkowicie zmyślona. W zebraniu tym, brałem udział i ja. Lecz w tym miejscu prostuję „Uczestnika", gdyż razem ze mną delegatów z V-go Okr. było na tym zebraniu nie 6 — lecz 4. Na zebraniu tym między innymi uchwalono rezolucję przeciwko osobom niezorganizowanym i pismom na wychodztwie czyli przeciw „Narodowcowi", twierdząc jakoby wprowadzał w błąd czytelników, przyznając im prawo zabierania głosu w sprawach związków kombatanckich. Tutaj muszę wyrazić uznanie dla kol. Gąski, który przeprowadzał głosowanie nad rezolucją, wywiązał się bowiem ze swej roli z pewnym sprytem. **Na 25 delegatów** (oprócz delegatów V. Okr.) **5 podniosło ręce za tą rezolucją.** W pośpiechu **bez pytania o stronę przeciwną,** rezolucję przyjęto za „jednogłośnie". **Czy to jest prawdziwa demokracja?** A napewno, że gdyby w ważnych sprawach unikano tych aklamacyjnych pośpiechów, to może nie byłoby dzisiaj powodów do tych bolesnych dyskusji. Organizacja Kombatantów winna poważniej podchodzić do pewnych zagadnień.

Głównym powodem tego ,że zabieram głos jest jednak to, że między innymi „Uczestnik" ów pisze: „w sposób dobitny przedstawił obecny kol. Dębski, że jego artykuły nie były w ten sposób pisane jak to umieścił „Narodowiec" i że wobec tego nie może i nie bierze za nie żadnej odpowiedzialności".

O zgrozo! Do czegóż to zawzięta nienawiść ludzka jest zdolna. Być może, że w Somain na walnym zebraniu w dniu 18. III. br. powiedziałem jakieś słowo, które „Uczestnik" zrozumiał inaczej. Jeśli mu się to często trafia, to niech na przyszłość uważniej słucha ludzi szarych od kilofa czy łopaty, lecz z dobrymi sercami, a mniej na nich się zawiedzie niż na nawykłych do łatwizny „ptakach", którzy nie sieją ni orzą a w dostatku żyją. Jestem człowiekiem pracy fizycznej. Głowa i ręka moja nie nawykły do pióra. Prosiłem więc wydawnictwo „Narodowca", by jeśli zajdzie potrzeba uczyniono w mych artykułach poprawki gramatyczne czy ortograficzne. **Oświadczam więc, że oprócz kilku słów, które tych poprawek wymagały — moje artykuły „Narodowiec" ogłosił tak, jak były napisane. Za artykuły te biorę pełną odpowiedzialność.** Wobec tego nikt nie ma prawa podejrzewać, że moje myśli w nich zostały przekręcone. Niech więc ten ktoś ma odwagę spojrzeć prawdzie w oczy i przyznać się do niej, a nie „kręcić". „Uczestnik" — zmyślonym widzi mi się ów autor, bo nie przystoi na kombatanta i nie miał prawa pisać, że „zaprzeczam". A skoro mnie zmusza do tego słowa, to niechaj teraz uważniej słucha. **Tak! Zaprzeczam, ale słowom „Uczestnika" w tak zwanym paryskim tygodniku.**

* * *

Kilka słów i dla pana Andrzejczaka. W tym samym numerze tygodnika, w liście otwartym do p. M. Kwiatkowskiego pisze między innymi p. Andrzejczak: „umieścił Pan sążnisty list Czytelnika (nie wiem czy płatny czy nie) p. Dębskiego z Anzin".

W imię sprawiedliwości zwracam się do redakcji „Narodowca", aby zechciała dać do wiadomości publicznej gdzie jest prawda. Pan Andrzejczak wie o tym dobrze, że pismo takie jak „Narodowiec" nie może być i nie jest wciskane siłą ludziom do rąk lub podrzucane pod drzwi. A czym płatny? To nie powinno nikogo nic obchodzić, a po drugie potwierdzić może „Narodowiec", którego otrzymuję pod opaską. Bywały i są takie wypadki, że niektórzy czytali okresami „Narodowca" bezpłatnie. Naprzykład w obozach wojsk polskich we Francji w 1939 r. lub nieszczęśliwi w szpitalach czy sanatoriach. W tych ostatnich byłem i ja. Po raz pierwszy w r. 1934, po raz drugi w roku 1936. Tam przychodziły wszystkie dzienniki, jakie tylko wydawano we Francji. Dzisiaj jeszcze oprócz tygodnika, całe społeczeństwo francuskie i polskie spieszy z pomocą tym nieszczęśliwym ludziom, a p. Andrzejczak szydzi ze mnie. Nie chcę być sędzią dla p. Andrzejczaka. Niech to inni rozsądzą. Lecz za ten szlachetny czyn należy się wydawnictwu „Narodowca" szczere uznanie i wdzięczność. Wszyscy inni jego czytelnicy będący w normalnych warunkach w swoim własnym interesie uważają za najsłuszniejszą rzecz czytać „Narodowca", płacąc prenumeratę. Natomiast nie jest to zapewne tajemnicą dla p. Andrzejczaka, skoro i ja o tym słyszałem, że było, a może i jest wielu czytelników niepłatnych pewnego polskiego tygodnika wychodzącego nie na prowincji, a uważającego się za najbardziej „nie podległościowe pismo". Wysyłany był czasem nawet bez zamówienia. A przyznać trzeba, że większym i prawdziwym zaszczytem dla każdego wydawnictwa są płatni czytelnicy.

W końcu parę odpowiedzi dla p. Kędzi Fr. Już po zebraniu w Somain dnia 18. III. br. dostał się do mych rąk artykuł kolegi p.t. „Daremne wysiłki panie Wydawco" („Syrena" nr. 162, z dnia 10. III. br.). Byłem tam nazwany rozbijaczem jedności kombatanckiej, z zastosowaniem przysłowia „Nie wtrącaj nosa, gdzie nie dałeś grosza", które to przysłowie przypomina pan wszystkim, którzy chcą na emigracji rej wodzić. Kolego, czy na to zasłużyli ludzie po wieloletniej pracy w organizacji? Czy krytykę działalności lub postępowanie innych — jeśli takowe nie odpowiadają wszystkim — można nazwać rozbijaniem jedności? A czy ci, którzy zaprzeczają innym prawa krytyki, nie narażają się na posądzenie, że chcą sami rej wodzić?

Czy p. Kędzia nie widzi tego, że **właśnie ci, którzy zaprzepaścili sprawę polską w 1939 r., za co Naród odwrócił się od nich z pogardą — zamiast upokorzenia się, wtrącają dalej swoje trzy grosze i chcą rej wodzić tam gdzie nie ich miejsce? I nie co innego, lecz to właśnie jest głównym powodem dzisiejszego rozbicia i niezgody.**

Słowa i czyny moje są dowodami własnych przekonań — do których tak jak i Kolega mam pełne prawo — a nie są czynami żadnego „nauczyciela". Po cóż narażać się na powiedzenie: „Każdy sądzi według siebie"?

Bądźmy gospodarzami u siebie w domu. Działalność naszą dostosujmy szczerze do hasła „Bóg i Ojczyzna", a wówczas Organizacja Kombatancka wzrośnie i zapanuje w niej prawdziwie rodzinna jedność i sprawiedliwość.

Dębski Franciszek.

Rozdział siarki dla państw paktu atlantyckiego

WASZYNGTON. — Przedstawiciele Francji, Anglii, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Belgii i Holandii ustanowili 10 maja br. w Waszyngtonie nowe przydziały siarki dla państw paktu atlantyckiego. Surowiec ten stanowi podstawowy materiał strategiczny, bez którego trudno wprowadzić w życie plany obronne Europy zachodniej.

Dotychczas brak mocarstwom zachodnim około jednego miliona ton siarki.

Największe braki siarki odczuwa przemysł W. Brytanii oraz przemysły zachodnio-europejskie, które same produkują znaczne ilości materiałów wybuchowych oraz amunicji artyleryjskiej i karabinowej.

W Europie największymi producentami siarki są Włochy, Belgia i Holandia. Na obszarach posiadłości zamorskich tych państw znajdują się bogate pokłady tego drogocennego surowca.

Międzynarodowa Komisja dla spraw siarki, powołana z inicjatywy U.S.A. w grudniu 1950 roku wezwała państwa europejskie, by wzmogły wydobycie siarki na potrzeby obronne państw paktu atlantyckiego.

Ponieważ nie znał języka angielskiego, skradziono mu w Ameryce 280 tys. fr.

LOUISVILLE. — P. Paul Vuiller z Paryża, który podróżuje w Ameryce na rachunek planu Marshalla, zatrzymał się ostatnio w pewnym hotelu w Louisville (Kentucky).

O godz. 6 rano obudził go szmer w pokoju. Zerwawszy się z posłania ujrzał człowieka, który natychmiast rzucił się do ucieczki, zabierając odzież Vuillera wraz z pieniędzmi. Poszkodowany wzywał pomocy, ale po francusku, czego nikt nie zrozumiał. Złodziej tymczasem zbiegł. W ubraniu znajdowało się 655 dolarów i 50.000 fr., czyli razem 280 tysięcy franków.

Czerwone cienie nad Finlandią

Nominacja byłego ambasadora w Warszawie, Lebiediewa na takie samo stanowisko w Helsinkach stolicy Finlandii, wywołało nie tylko w tym kraju, lecz też i innych krajach Europy zrozumiałe poruszenie, gdyż sama już postać Lebiediewa, zaufanego dyplomaty Stalina i przyjaciela Mołotowa wskazuje już na to, że przeznaczono go na stanowisko bardzo ważne — ważniejsze o wiele od nominalnej ambasady w Helsinkach, która przez sowiecką służbę dyplomatyczną obsadzana zwykle bywała dyplomatami nie tak wysoko postawionymi.

Rolę, jaką spełnił Lebiediew w Polsce — zna dziś już każdy, więc zbędne ponownie do tego tematu powracać. Ale obserwatorzy obawiają się bardzo by podobna rola nie była ponownym udziałem nowo mianowanego ambasadora — i by z ambasadora nie przekształcił się on wkrótce na „Gauleitera" czyli wielkorządcę Finlandii z ramienia Moskwy.

Lebiediew w Helsinkach

Ciekawym zbiegiem okoliczności nominacja nowego dygnitarza nastąpiła zaledwie w tydzień po uroczystych obchodach trzyletniej rocznicy podpisania paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy między ZSSR a Finlandią. W pakcie tym jednak jest pewna niebezpieczna klauzula, mówiąca mianowicie, że w razie niebezpieczeństwa wojny obydwa państwa działają wspólnie i mają sobie udzielić baz i pomocy wojskowych. Czy wobec tego rolą Lebediewa nie będzie przekonanie rządu w Helsinkach, że istnieje bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny i że wobec powyższego Finlandia ma udzielić Rosji baz wojskowych celem wspólnej obrony? A przecież przykładów mamy w ostatnich czasach dosyć, że od momentu „udzielenia baz" do zupełnej aneksji i ogłoszenia rządów proletariatu jest tylko jeden krok. Bałtyckie państwa na własnej skórze przekonały się o tym doskonale.

Gdy Rosja oskarża maleńką Finlandię o przygotowanie wojny...

Równocześnie zaś z nominacją Lebiediewa na powyżej wzmiankowane stanowisko cała prasa komunistyczna oraz sympatyzująca z nią prasa socjalistycznej lewicy, poczęła podnosić głowę i uderzać w ton nie spotykany dotąd w Finlandii. Ostrze wywodów prasowych skierowane jest przeciw obecnemu rządowi, który ni stąd ni zowąd oskarżony jest o skrajnie prawicowe nastawienie, o reakcjonizm oraz przygotowywanie wojny. Przy tym należy wziąć pod uwagę, że obecny rząd fiński jest bardzo demokratyczny, gdyż składa się w lwiej części z partii agrariuszy (co równa się naszym ludowcom). Poza tym prasa lewicowa i komunistyczna oskarża rząd o prowadzenie ze Szwecją tajnych rokowań mających na celu przygotowanie wojny agresywnej w stosunku do ZSSR.

„Najniebezpieczeniejsza kobieta w Finlandii"

Choć normalnego człowieka tego rodzaju bzdury nie są w stanie przekonać, to jednak fakt pozostaje faktem, że tego rodzaju oskarżenia rzucane są pod adresem kół rządzących i są w stanie zyskać posłuch u pewnych naiwnych tzw. obserwatorów.

Jako nie dobry znak i sygnał ostrzegawczy uważają znawcy tamtejszych stosunków pojawienie się na horyzoncie towarzyszki, Herty Kuusinen — nazywanej w Finlandii „Fińską Passionarią" lub jeszcze dosadniej „Najniebezpieczniejszą kobietą w Finlandii". Mianowana ona została niedawno na stanowisko kierownika komunistycznej partii Finlandii, która zakamuflowana jest pod mianem „Ludowej Demokratycznej Partii".

Towarzyszka Kuusinen znana jest dobrze w Finlandii. Jest córką Otto Kuusinen, który stał na czele rewolucyjnego Rządu Czerwonego, który ZSSR starała się ugruntować w Karelii po zdobyciu tej prowincji na Finlandii w czasie agresji 1939 roku.

Spędziła ona lwią część swego życia w Moskwie, gdzie przeszła wszystkie najwyższe kursy propagandowe jakimi dysponuje Moskwa. Wychodzi więc z pierwszorzędnej w oczach Moskwy szkoły. Wedle zdań znających metody moskiewskie znawców, przeznaczona może być wobec powyższego jedynie do odegrania pierwszorzędnej a nie podrzędnej roli. Ta rola może być jedynie objęcie władzy w zsowietyzowanej Finlandii.

Przewidująca polityka Finlandii

Sytuacja Finlandii od chwili zakończenia wojny była nadzwyczaj trudna i delikatna. Finlandia była zasadniczo krajem, który przez zbieg okoliczności znalazł się po stronie państw Osi. Jedynie tylko dzięki bardzo mądrej i przewidującej polityce udało się temu małemu i bohaterskiemu krajowi zachować niepodległość i demokratyczne formy rządu, choć nie brakło presji w tym kierunku ze strony potężnego sąsiada. Nie należy przy tym zapomnieć, że na skutek klauzul traktatu pokojowego z Rosją — ta ostatnia już teraz dysponuje bazami, które leżą na odległość strzału armatniego od stolicy Helsinek. Mimo tych wszystkich trudności — Finlandia nie uległa, jak dotąd presji Moskwy, lawirując między groźbami i obietnicami — ciesząc się równocześnie moralnym dużym poparciem państw zachodnich — w szczególności U.S.A.

Finlandia a Polska

Finlandia ma dużo cech wspólnych z Polską. Może łączą nas nawet pewne więzy wspólnych przejść, a w szczególności ilości poniesionych ofiar. Gdy w Polsce ofiary wojny liczyć można w stosunku 1:6, to w Finlandii każda 7 kobieta straciła na wojnie męża, brata czy narzeczonego. Umiłowanie swobody i gotowość walczenia o nią bez względu na straty, jest też wspólną cechą obu krajów i narodów, a obecne położenie polityczne ma też dużo cech wspólnych, z tym, że Finlandia jest jedynym krajem położonym w orbicie interesów sowieckich, który potrafił zachować niepodległość i formy rządu odpowiadające w pojęciu zachodnim mianu demokracji.

Jacek ROJA

Zebranie Międzynarodowej Konferencji Pracy

GENEWA. — 34. Międzynarodowa Konferencja Pracy, zorganizowana przez Międzynarodowe Biuro Pracy, zebrała się ostatnio w Genewie. N aporządku dziennym obrad znajdują się następujące zagadnienia:

1) Określenie przedmiotu i najniższych norm ubezpieczeń społecznych.

2) Analiza zarządzeń prawnych, czy też wypływających z umów, mogących polepszyć stosunki zawodowe i zapewnić lepszą współpracę pomiędzy władzami państwowymi i organizacjami pracodawców i pracowników.

3) Zbadanie właściwych środków w celu zapewnienia równości zarobku siły roboczej męskiej i żeńskiej, stosownie do zasady (dawniej już przytaczanej przez syndykaty): „za równą pracę, równą płacę".

4) Ustalenie warunków pracy i płacy pracowników rolnych (najniższy zarobek, płatne urlopy itd.).

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Do polowania na dzikie słonie używa się przynęty słoni oswojonych, które otaczają słonie dzikie i prowadzą je w zasadzkę, gdzie są wiązane i odwożone do szkoły. Młody słoń, dopiero co schwytany, idzie między dwoma już oswojonymi. Stare słonie przyciskają go swymi ciałami, by nie uciekł. Sposób ten praktykują od dawna hodowcy słoni.**

■ **Żołnierz indiańskiej krwi otrzymał pośmiertnie najwyższe odznaczenie kraju —Medal Kongresowy — za poświęcenie swojego życia dla obrony kolegów podczas ataku Chińczyków w Korei.**

Bohaterem był kapral Mitchell Red Cloud (Czerwona Chmura), lat 26, z Friendship, Wis. Medal ten przyjmie jego matka, pani Nellie Red Cloud podczas ceremonii w Waszyngtonie.

List z Ameryki

Niemcy w USA

Sieć nowych placówek konsularnych i trudności z federalną republiką w Unii Płatniczej

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork w maju 1951 r.

Na terenie nowojorskim rozwija już ożywioną aktywność nowy zachodnio - niemiecki konsulat generalny, który otwarł biura na Fifth Avenue. Na czele wspomnianej placówki stanął dawny niemiecki urzędnik konsularny dr. Krekeler, który na długo przed drugą wojną światową zaangażowany był w przemyśle naftowym i przebywał czas pewien w Stanach Zjednoczonych, do których niedawno powrócił, ale już z Bonn z dyrektywami uruchomienia pierwszego na terenie Stanów Zjedn. powojonnego gen .konsulatu federalnej republiki niemieckiej.

Konsulaty rządu z Bonn

Obecnie dr. Krekeler zajęty jest organizowaniem dziesięciu konsulatów niemieckich na całym obszarze Stanów Zjednoczonych. Na pierwszym planie republika z Bonn uruchamia poza Nowym Jorkiem dużą placówkę konsularną niemiecką w Chicago, do którego już wkrótce zawijać również będą statki niemieckie z Hamburga przez porty kanadyjskie, rzekę Św. Wawrzyńca i tak zwane Wielkie Jeziora. W ciągu maja br. otwierają Niemcy nowe konsulaty w San Francisco, oraz w Nowym Orleaine. W szybkim zaś tempie mają zostać uruchomione dalsze niemieckie placówki konsularne w stanie Texas (w rejonie naftowego przemysłu), dalej zaś — po raz pierwszy stworzoną zostanie placówka konsularna niemiecka w Atlanta, stolicy stanu Georgia, i wielkim ośrodku bawełnianym.

Fundusze na konsulaty niemieckie

Pełną parą odbywa się zatem przywracanie obecnie „normalnych" stosunków niemiecko - amerykańskich w sferze gospodarczej. Ale podczas gdy przed wojną ostatnią posługiwali się Niemcy często tak zw. „honorowymi" konsulami, w odróżnieniu od zawodowych członków korpusu dyplomatyczno-konsularnego, to obecnie posyłają do Stanów Zjedn. na planowane nowe placówki — starannie dobrany personel, i jak oświadczył w Nowym Jorku gen. konsul z zach. Niemiec dr. Krekeler — akcja wspomniana podyktowaną jest świadomością, iż kontakty, które Niemcy chcą zbudować na kontynencie Nowego Świata nie dadzą się nawiązać z samego tylko Nowego Jorku, i że wymagają rozbudowy zatem zawodowej służby konsularnej na całym obszarze Stanów Zjedn. Nawiasowo dodać warto, iż dr. Krekeler wyjaśnił, że fundusze na pierwszych pięć konsulatów niemieckich w USA zostały już zapewnione w budżecie Bonn za rok skarbowy 1951, oraz że w nowym budżecie zach. Niemiec (zaczynającym się od kwietnia br.) wstawione zostaną odpowiednie fundusze na uruchomienie dalszych sześciu konsulatów niemieckich na obszarze Stanów Zjedn.

Długi niemieckie wobec Unii Płatniczej

Tymczasem zach. Niemcy, jak wskazało ostatnie sprawozdanie administracji Planu Marshalla, zrodziły skomplikowany i trudny problem na skutek tego, iż stały się deficytowym członkiem Europejskiej Unii Płatniczej! Federalna republika z Bonn wyczerpała mianowicie bardzo szybko przyznane jej kredyty w sumie 320 milionów dolarów, oraz dodatkowe kredyty zapewnione przez Unię w sumie 120 milionów dol. Obecnie zach. Niemcy mają deficyt handlowy sięgający sumy prawie że pół miliarda dolarów! W dużej mierze ów deficyt, jak wskazuje raport administracji Planu Marshalla, wynikł na skutek niewłaściwej polityki skarbowej zach. Niemiec ,oraz w rezultacie przyznawania olbrzymich kredytów w zach. Niemczech na niepotrzebny import. Dla uporania się z ujemnymi następstwami deficytu, jaki wykazują zachodnie Niemcy — podjęte zostały odpowiednie ochronne zarządzenia przez Europejską Radę Planu Marshalla, do której przynależy 17 krajów, włączając federalną republikę z Bonn.

Kraje wierzycielskie i Bonn

Rada Planu Marshalla wezwała rząd zach. Niemiec do zredukowania przywozu z krajów należących do Unii Płatniczej, a mianowicie przez obniżenie importu o jedną trzecią w następnych paru miesiącach, na co wyraził zgodę szef delegacji z Bonn w osobie min. skarbu Bluechera. Kraje wierzycielskie w Unii Płatniczej — do których zaliczają się W. Brytania, Francja i Belgia — ustaliły na ostatniej sesji Rady, iż w razie gdyby zach. Niemcy wykazały w następnych miesiącach zwiększoną zdolność nabywczą, to skorzystać z tego miałyby kraje, które w ostatnim czasie szczególnie ucierpiały na skutek niemieckich ograniczeń przywozowych, a mianowicie Holandia, Dania, Norwegia, Grecja oraz Turcja. Wymienione kraje miałyby utrzymać swój wywóz do zach. Niemiec na zwiększonym poziomie, podczas gdy wierzycielskie kraje miałyby zredukować swój eksport do Niemiec.

Kraje posiadające silną pozycję wierzycielską w Unii Płatniczej zgodziły się dobrowolnie na ograniczenie swego eksportu do zach. Niemiec, które zalegają z przypadającymi zapłatami za dotychczasowe dostawy.

Delegacja niemiecka na sesję Rady Europejskiej Planu Marshalla wydostała od wierzycielskich krajów dalsze ustępstwo finansowej natury, a mianowicie ich zgodę na chwilowe odroczenie płatności za dostarczone Niemcom produkty.

L. Lech.

Jakie są siły stronnictw w Niemczech?

Bonn. — Wybory do sejmików prowincjonalnych Nadrenii-Palatynatu, w przeglądzie porównawczym z trzech lat przedstawiają się następująco:

	1951	1947	1949
Wpisanych na listy wyborcze	2.015.362	1.677.617	1.896.177
Głosujących	1.513.858	1.299.302	1.513.842
Procent głosujących	75,1%	77,9%	79%
Ważnych głosów	1.438.397	1.161.708	1.431.080
CDU (partia chrześcijańsko-demokr.)	564.392	548.523	701.943
SPD (socjaliści)	488.391	596.787	408.752
FDP (liberali)	240.087	70.639	226.562
KPD (komuniści)	62.462	100.819	88.948
BHE (partia wysiedleńców)	27.477		
Zentrum (centrum katolickie) . . .	29.845		

Dowódca ONZ na Korei ufny w ostateczne zwycięstwo

Waszyngton. — Generał James Van Fleet, dowódca lądowych sił zbrojnych, oświadczył w rozkazie dziennym do podległych mu wojsk, że „ma całkowite zaufanie w ostateczne zwycięstwo".

„Walczymy — mówi rozkaz dzienny gen. Van Fleet'a — aby powstrzymać zbrojną agresję i utrzymać pokój nie tylko na Korei, lecz również w waszych poszczególnych krajach. W tej walce chodzi o zachowanie życia, wolności i prawa, które mają wszyscy ludzie w poszukiwaniu szczęścia. Te rzeczy są zasadnicze w życiu człowieka, jest to skała na której została zbudowana nasza cywilizacja i to są te właśnie prawa, których odmawiają komuniści swym własnym narodom.

„Przyszedł czas, gdy wszyscy ludzie wolnego i uczciwego świat muszą zahartować swą duszę, aby się przeciwstawić w rozpaczliwej ciężkiej i bezkompromisowej walce uzbrojonemu napastnikowi komunistycznemu.

„Siła nasza wspiera się na mocnym fundamencie naszej wiary w Boga i w prawa człowieka, a nie opiera się na woli dyktatorów, narzuconej przez okrucieństwo i całkowitą pogardę ludzkiego życia.

„Generał Ridgway, naczelny dowódca zjednoczonych sił zbrojnych ONZ, i ja, mamy całkowite zaufanie w ostateczne zwycięstwo. Zanosimy prośby o pomoc Bożą i błogosławieństwo Boga, aby zatrimufowało ostatecznie prawo".

Sukcesy wojsk francuskich w Indochinach

Hungowie, szczep, zamieszkujący w górzystych okolicach Tonkinu, wyróżniali się zawsze swoją lojalnością w stosunku do Francji. Oto przedstawiciele dwóch pokoleń tego szczepu, który walczy obecnie u boku Francji o niepodległość Vietnamu.

(Foto: Record)

W ostatnich działaniach wojsk francusko-vietnamskich na południowy-zachód od Haifongu, Vietminh stracił 1.200 ludzi w zabitych oraz 3.000 wziętych do niewoli. Na zdjęciu: odprowadzanie grupy jeńców Viet-Minhu na tyły.

I. J. KRASZEWSKI

CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ

43) (Ciąg dalszy)

— Wytłumaczyła! nie! — odparł doktor — to krok, który się nie daje niczym wytłumaczyć, prócz nadto dobrego serca, a bardzo obałamuconej głowy jakąś dziwną egzaltacją!

— Ona poszła za ojcem!!

Doktor spojrzał na niego bacznie i zamilkł.

— Widzisz pan — odparł Zbigniew — że ja potrafiłem odgadnąć jej bohaterstwo! jestem pewien, żem przyczynę tę przeczuł, zrozumiał... Nic mi nie pozostaje, tylko iść za nią!

— Dokądże? dokąd? — zapytał doktor ruszając ramionami.

— Albo ja wiem! dokądkolwiek bądź! szukać jej...

— Wiatru w polu! — przerwał stary — to się nie zdało na nic! Matkę waćpan opuścisz, naukę przerwiesz, ucierpisz, zmęczysz się i nic nie zrobisz...

— Matce oddam, co mam... polecę ją... uspokoję, naukę muszę odłożyć... a ratować ją powinienem i tego dopełnię.

— Kochany panie Zbigniewie, jest to na pozór heroizm, ale w istocie bałamuctwo... Młody, oszalałeś za dziewczyną, i nie uczucie obowiązku, ale cię miłość prowadzi...

Zbigniew się zarumienił cały.

— Panie — zawołał gorąco, uderzając się w piersi — ja sam nigdy myśli tej przed sobą wypowiedzieć nie śmiałem! Byłoby zuchwalstwem, abym ja... ja, biedny, ubogi, niegodzien patrzeć na nią, śmiał inaczej kochać tę istotę... tylko jak promieniste bóstwo...

— Jeśli ona poświęcić się chciała dla ojca, o czym nie wątpię — to ja obowiązany jestem wszystko rzucić dla niej i lecieć na ratunek... Ona była dla mnie opiekunką, nauczycielką, przewodniczką, wszystkim... byłbym niewdzięcznym, gdybym tu pozostał spokojnie... Pójdę...

Stary doktor popatrzył nań, poszedł do szuflady biurka, dobył z niego list i milcząc, dał mu go do czytania.

Pismo było następującej treści:

„Szanowny panie, ty, coś mi dał tyle dowodów swej przyjaźni, nie potępiaj mnie za krok, który świat nazwie dziwactwem, jeśli weń uwierzy, lub szukać w nim będzie innych pobudek nad te, co mnie do niego skłoniły. Na ziemi całej mam tylko jednego — ojca, nieszczęśliwego tułacza, którego niedola długa zwichnęła; jestem obowiązaną wszystko dlań poświęcić. Idę z nim, za nim, dopóki go skłonić nie potrafię do odmiany życia i nie pociągnę za sobą tak, jak dziś on mnie ciągnie uczuciem obowiązku. Czyż wiem, jak, kiedy, a nawet czy powrócę? Weź w opiekę mienie moje i racz je zachować, a jeśliby mi przeznaczonym było — nie zobaczyć was więcej, nie wrócić nigdy, rozporządź tym, co znajdziesz, na rzecz sierot i ubogich, takim losem jak ja dotkniętych. W tym podziale nie zapomnisz poczciwego Zbigniewa i jego matki. Z uczuciem ściskam zacną dłoń twoją — w Bożych rękach losy nasze — przyszłość ciemna, a co każe sumienie, bądź co bądź, spełnić potrzeba. Żegnaj mi, zacny panie"...

Zbigniew odczytał list cały żywo, szybko, a przekonawszy się, że go nie omyliło przeczucie, obawiając się, aby doktor nie odwodził go od postanowienia, które powziął (gonić za Lenorą) — położył tylko pismo drżącą ręką na stole i skłonił się wzruszony, chcąc odchodzić.

— Czekaj pan — zawołał doktor — cóż myślisz? bądź otwartym, naradźmy się.

— Dziś, natychmiast puszczam się w pogoń...

— Nie tak jestem temu przeciwny, jak może sądzisz — rzekł doktor — nie namawiam, bo czuję, że to nie twoja rzecz... Gdyby kto inny... nie mówię. Ale jeśliś się już uparł, to powiedz przynajmniej, co myślisz robić? Gonić! nie sztuka wybiec w świat; ależ potrzeba planu, trzeba śladów jakichś... wskazówek...

— Pan mnie nie uznajesz do tego zdolnym? — zapytał Zbigniew.

— Właśnie dlatego, że przedsiębierzesz z gorączką, co należy czynić z rozwagą chłodną...

Zbigniewowi oczy zabłysły żywiej niż zwykle, uderzył się w pierś.

— Znajdę środki... odszukam ślady... wierz mi pan...

Chciał już odejść.

— Czekaj jeszcze — przerwał doktor — nie masz grosza przy duszy, matki bez zapasu zostawić nie podobna... pożyczę ci, ile potrzeba.

Młody chłopak się zarumienił, ale na ten raz jako pożyczkę musiał przyjąć ofiarowaną pomoc, która mu przychodziła jak przez Opatrzność zesłana.. Doktor wcisnął w rękę papiery dobyte żywo z pugilaresu, a w chwilę potem Zbigniew już biegł ulicą ku Dziekance.

Matce niesposób było się przyznać do zamierzonej pogoni, musiał ją przed nią utaić; powiedział, że go wysyła doktor za swoim interesem, zostawił część pieniędzy, odebrał paszport i mimo spóźnionej pory, byłby tego samego dnia wyruszył, gdyby miał jakiekolwiek wyobrażenie o tym, dokąd mu jechać należało. Toż samo przeczucie, które mówiło, iż Lenora poszła za ojcem, wskazywało mu Karpaty, jako okolicę, w której naprędzej Dzęga się mógł schronić i córkę za sobą pociągnąć. Wieczór jednak poświęcił wywiadywaniu się dość trudnemu i poszukiwaniu śladów Cygana. Pomógł mu do tego towarzysz niegdyś szkolny, zajmujący teraz jakąś maleńką posadę w ratuszu i lepiej nad niego obeznany z ruchem ludności i stosunkami Warszawy.

Przez niego mógł się Zbigniew dowiedzieć o Cyganie jakimś na Pradze, zastępującym miejsce uczeńszego weterynatrza, o którym nie wątpił, że z Dzęgą w czasie jego pobytu w Warszawie musiał być znajomy. Cygan, acz przebywający prawie ciągle i kręcący się około końskich targów, i tu wiódł życie koczujące... Nie miał on stałej siedziby, nocował po szynkach, we dnie się włóczył, widywano go czasem codziennie w jednym miejscu, potem tygodniami znikał. Na ten raz znalazł się wszakże, zajęty bardzo jakimiś podejrzanymi naradami z handlarzami koni. Był to słynny podrabiacz zębów, odmładzający szkapy cudownie i z bezrejestrowych, starych koni umiejący tworzyć sześcioletnie rumaki.

Mały, gruby, czarny Cygan Hurda palił fajeczkę węgierską i wziąwszy się w boki, szeptał to jednemu, to drugiemu kupcowi coś do ucha, przymrużając na przemian oczy, gdy Zbigniew go odciągnął na bok, naprzód ułagodził go miodem, co obudziło w Cyganie podejrzenie, potem przystąpił do rzeczy i zapytał, czy zna Dzęgę?... Hurda mierzył go nieufnymi oczyma, fajkę cmokał, odpowiadać nie chciał, mruczał, ale gdy się chłopak wygadał, że mu nie o Cygana, ale o córkę jego chodziło, upewniwszy się, że to sprawa kobieca, przyznał się, że Dzęgę widywał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W dzień Swięta Ludowego

Dwanaście lat mija, kiedy to poraz ostatni na ziemiach polskich obchodził lud wiejski swoje doroczne Święto Ludowe. Zorganizowani pod zielonym sztandarem chłopi wyszli na ulice wsi i miast setkami tysięcy, manifestowali swoje przywiązanie do ziemi ojców jako jej wierni i naturalni gospodarze.

Jak Polska długa i szeroka, na tych swych ostatnich przed wojną obchodach domagali się oni zmiany w rządzeniu Polską i natychmiastowego zawrócenia z błędnej drogi, która prowadziła i doprowadziła Polskę do upadku a naród do katastrofy.

Te ostatnie manifestacje w dniu Święta Ludowego zgromadziły ponad trzy miliony chłopów, którzy bodaj po raz ostatni swym potężnym głosem domagali się powołania rządów z zaufania całego narodu — rządu, któryby stanął na wysokości swego zadania w tych ciężkich chwilach, w których znalazła się Polska, tak jak to miało miejsce w 1920 r. w czasie nawały bolszewickiej, kiedy to obrona kraju została powierzona W. Witosowi, który potrafił skupić i poderwać cały naród do obrony zagrożonej niepodległości i wolności.

Wola narodu, a dyktatura sanacyjna

Podczas tych ostatnich Zielonych Świąt gromadzili się chłopi, jak Polską długą i szeroka. Wśród poważnego nastroju zbierało się chłopstwo polskie. Rozumieli oni całkowicie, że na terenie międzynarodowym, polityka polska, kierowana wówczas przez dyktatorów sanacyjnych wbrew woli narodu, trzeszczała i brała w łeb.

Zagrożenie granic polskich przez Niemcy stawało się coraz bliższe i wyraźniejsze. Chłopi zdawali sobie sprawę, że wojna wisiała w powietrzu, i że jeśli nie dziś to jutro będą musieli stanąć w pierwszych szeregach obrońców swej Ojczyzny. I dlatego na tym ostatnim Święcie Ludowym w uchwalonych rezolucjach przez chłopów nie ma ani jednego słowa o ich sprawach klasowych. Jest tam tylko jedno wołanie i żądanie natychmiastowej zmiany polityki zagranicznej jak i wewnętrznej, a przy tym ślubowanie, że będą walczyć i bronić Rzeczpospolitej aż do ostatniego tchu. Niestety ani wolą ogromnej większości narodu polskiego, ani też ponure czarne chmury, które zbliżały się i nadciągały nad Polskę, nie potrafiły ocknąć ówczesnych dyktatorów, by spojrzeli groźnej rzeczywistości w oczy.

Ówczesne rządy Rydza Śmigłego nic uczyniły nic z tego, co uczynić by jeszcze mogły i powinny na rzecz obrony zagrożonej Polski. Nie chciały one nawet w obliczu grożącego niebezpieczeństwa zrezygnować ze swoich przyziemnych zdobyczy, które osiągnęły w imię własnych interesów w maju 1926 roku przez gwałt i krew, a później przez fałszowanie woli narodu.

Dlaczego wszystko to zostało zmarnowane?

Kiedy po upływie dwunastu lat wracam myślą do tych wielkich manifestacyj chłopskich, które są już dzisiaj poza nami i widzę te piękne i wzniosłe dni w historii chłopów oraz tą wspaniałą postawę największej warstwy w narodzie, która na rzecz Polski byłą zawsze gotowa do największych ofiar i poświęceń, zapytuję się dlaczego to wszystko zostało przez rządzących Polską zmarnowane?

Gdy Wincenty Witos wracał z przymusowej emigracji

Przed moimi oczyma stoi dzisiaj olbrzymia manifestacja chłopów polskich w Mościskach w 1939 r., którą skupiłą ponad sto tysięcy ludu wiejskiego ze Wschodniej Małopolski na ziemi mościckiej. Ponad głowami ludu wiejskiego powiewało wówczas około 170 zielonych sztandarów. Zjechali się chłopi z całej Małopolski Wschodniej, aby powitać tam swego wielkiego duchowego przywódcę i trzykrotnego premiera z najcięższych okresów Polski, Wincentego Witosa, który całe swoje życie poświęcił Polsce i ludowi.

Wracał on z długoletniej przymusowej emigracji, ażeby wspólnie z ludem dzielić los całego narodu, lecz zamiast przywitania prokurator wtrącił go do więzienia. I dlatego tym jeszcze więcej i goręcej witały Wincentego Witosa masy ludowe, zebrane w Mościskach i nie było końca ich żywej radości.

W tym czasie przywódca chłopów polskich wrócił do kraju i z powrotu Witosa nie było końca radości nie tylko chłopów ale całego narodu.

W przejeździe do Mościsk Wincentemu Witosowi towarzyszyły przez całą jego drogę nieprzerwane szpalery tłumów obrzucających go kwiatami a okrzykom na jego cześć nie było końca.

W Mościskach, gdzie na przybywającego czekały masy chłopskie ziemi kresowej, Wincenty Witos stanął w stertach kwiecia, niesiony na ramionach chłopskich na miejsce obrad wśród gromkich okrzyków: „Oddajcie władzę Witosowi, bo gubicie Polskę".

W przemówieniach wygłoszonych wówczas przebijała tylko jedna troska — jak zabezpieczyć niepodległość Polski. Zwracano się do Witosa o objęcie steru nawy państwowej. Wskazywano, że jest to ostatnia szansa ratowania wolności i niepodległości narodowej, którą domaga się ustąpienia rządów sanacyjnych a powołania na ich miejsce rządu demokratycznego, zgodnego z wolą całego narodu, pod przewodnictwem ś.p. Wincentego Witosa.

Przemówienie wielkiego przywódcy chłopów

Do tych tysięcznych tłumów przemówił Wincenty Witos i między innymi powiedział:

„Nad Polską i nad naszymi głowami zawisły czarne chmury, lada chwila może posypać się grad, który zechce zniszczyć to co polskie. Na ten czas Wy jako chłopi musicie być przygotowani. Padły tu słowa, abym w tych ciężkich momentach stanął na czele rządu i zabezpieczył Polskę i Was, przed nadchodzącą burzą. Muszę Wam powiedzieć, że jeśli chodzi o moje ambicje, zostały one w całości zaspokojone, bo piastowałem ten mandat trzykrotnie. Z drugiej strony, twierdzę, że wszystko spóźnione. Nam, chłopom, w tym momencie pozostał jeden obowiązek i jedno zadanie — służenie Polsce. Mnie zaś pozostał do Was tylko apel. Apeluję dziś do Was, pamiętajcie o jednym, obojętnie gdzie się znajdziecie, gdzie będziecie, obojętne gdzie okrutny los Was rzucać będzie, Wy jako chłopi, zawsze i wszędzie służcie Polsce i tylko Polsce, bez względu na to, kto będzie rządził Polską dzisiaj i jutro."

Prorocze słowa

Jakże prorocze były słowa tego wielkiego chłopa i męża stanu, który walcząc z dyktaturą domową, naprożno starał się wyprowadzić sprawę polską z fatalnej drogi, na którą ją wprowadzono.

Przewidział on nadciągający huragan i grozę i apelował do mas chłopskich o wytrwanie na zagrożonych pozycjach narodowych w walce z wrogiem zewnętrznym i o całkowite poświęcenie się narodowi i państwu.

Ten apel do wytrwania w służbie narodu i państwa stał się testamentem i ukoronowaniem całej bezinteresownej działalności Wincentego Witosa. Apel ten towarzyszył chłopom polskim zawsze i wszędzie, zarówno w czasie walki z Niemcami jak i z komunizmem. Przewodził on chłopom w podziemnej walce i na wszystkich polach bitewnych świata. Hartował ich w więzieniach, w obozach śmierci, na Sybirze. Formował on z chłopa polskiego świetnego żołnierza i szermierza Polski i wiary ojców. W ciężkich czasach nauczył go walczyć z okrutnymi wrogami w imię Polski i dla Polski.

Chłopi przewodzą w walce z komunizmem

Jak w roku 1920 tak i w najtragiczniejszych chwilach narodu chłop polski pozostał najwierniejszym z wiernych żołnierzy Rzeczypospolitej, jej pełnowartościowym obywatelem i gospodarzem. Chłop polski złożył egzamin w służbie narodu, do której przygotował go i wzywał wielki wódz narodowy — Wincenty Witos.

Dlatego słowa Wincentego Witosa wypowiedziane do chłopów na ostatnim przed wojną Święcie Ludowym w Mościskach i dzisiaj przewodzą im w ich walce z krwiożerczym komunizmem, i hartują ich do stoczenia śmiertelnej i ostatniej z nim walki. Narodowo uświadomione masy chłopskie stanowiąc najsilniejsze kadry swego narodu, tą ostatnią bitwę wygrają, bo wygrać muszą!

W wolnej zaś Polsce masy chłopskie wierne testamentowi Wincentego Witosa staną się główną częścią straży narodowej, która zabezpieczy państwu wolność i niepodległość, oraz prawdziwy ustrój demokratyczny, społecznie i politycznie sprawiedliwy.

Wprzęgnięcie mas chłopskich w ogólno-narodową służbę pozostanie w historii narodu niezaprzeczalną zasługą syna ludu polskiego — Wincentego Witosa, którego brak dzisiaj tak boleśnie odczuwa cały naród polski.

Władysław Zaremba

Zboże amerykańskie dla złagodzenia klęski głodowej w Indiach

WASZYNGTON. — Komisja Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów Kongresu amerykańskiego przyjęła jednogłośnie projekt ustawy, która pozwoli na dostarczenie Indiom dwóch milionów ton zboża na chleb, w celu zaradzenia klęsce głodu.

Projekt przyjęty przez Komisję dopomoże Indiom do otrzymania zboża, którego brak bardzo się odczuwa, oddając do ich dyspozycji w roku budżetowym 1951-52 pożyczkę 190 milionów dol. pochodzącą od Administracji Planu Marshalla. Projekt ten pozwoli również na przyśpieszenie przesyłki zboża oddając do dyspozycji amerykańskiego ministra Handlu zaliczkę w wysokości 20 milionów dolarów w celu uruchomienia statków, znajdujących się w rezerwie.

List z Ameryki

Lot na Florydę

(Korespondencja własna „Narodowca")

NOWY JORK, w maju 1951 r.

„Słoneczny stan" Ameryki, jak popularnie nazywają Florydę — posiada prócz klimatu przyjemnego — wiele historycznych ośrodków oraz strategicznych w dzisiejszym tego słowa znaczeniu punktów, którym warto poświęcić uwagę. Przede wszystkiem rosnące, jak na drożdżach miasto Miami — stało się bramą lotniczą obu Ameryk; Miami powstało zaledwie przed 54 laty, ale dopiero potężny rozkwit lotnictwa nadał Miami jej dzisiejsze, strategiczne znaczenie. Miami jest dziś jednym z najszybciej rosnących miast na obszarze Stanów Zjednoczonych. Obecną ludność Miami sięga 247 tysięcy mieszkańców.

Rozkwit Miami

Przez międzynarodowy port lotniczy Miami przewalają się olbrzymie tłumy, które albo szukają wypoczynku na plażach morskich, lub korzystają z doskonałych tutaj połączeń Ameryki północnej z Łacińską. Pod względem liczby pasażerów lotniczych, zarówno amerykańskich, jak i cudzoziemskich, jacy lądują w Miami, osiągnięty został w 1950 roku rekord, bijący inne lotniska w USA. Mianowicie w ciągu trzech pierwszych tylko kwartałów 1950 roku przewinęło się przez międzynarodowy port Miami — powietrzną drogą — ponad milion pasażerów. Lotniczy port Miami jest obsługiwany obecnie nietylko przez linie amerykańskie, ale również przez 14 zagranicznych linii żeglugi lotniczej. Znaczenie strategiczne Miami polega na tym w dzisiejszych czasach, iż leży to miasto na szlaku między-kontynentalnych szybkich połączeń lotniczo-morskich.

Miami nie przeszła rozwoju od osady wiejskiej do wielkiego, węzłowego miasta, lecz w fenomenalnie szybkim tempie wyrosła na kluczowe miasto w południowych Stanach. Floryda ma stałą ludność 3 milionową i posiada wszelkie widoki ciągłego rozwoju, właśnie dzięki posługiwaniu się komunikacją lotniczą z resztą połaci USA i z rynkami ekonomicznymi południowo-amerykańskimi.

Najstarsze miasto Nowego Świata

Urok słonecznej Florydy leży również w dużej mierze w jej historii owianej legendami i tradycjami z doby hiszpańskiej kolonizacji. Nie wiele osób zdaje sobie sprawę, że n.p. St. Augustine na Florydzie jest w ogóle najstarszym miastem europejskiego pochodzenia na ziemi Stanów Zjednoczonych; jest to starożytne, hiszpańskie miasteczko, zbudowane przed trzystu z górą laty na Florydzie, a zachowało ono po nasze czasy niewymowny urok. Kilka budynków z 17-go stulecia zachowało się tak dobrze w St. Augustine, iż zostały one obrócone obecnie na praktyczny użytek; tak np. w dawnym pałacu gubernatora hiszpańskiego mieści się dzisiaj urząd pocztowy St. Augustine. Z dawnych ubiegłych wieków zachowały się dobrze w St. Augustine sławne fortyfikacje Castillo de San Marcos, które zaczęto wznosić w drugiej połowie 17 wieku, a ukończono dopiero w 1756 roku. Wspomniane fortyfikacje były często oblężone, ale nigdy nie poddały się napastnikom. Znajdowały się długo w ręku hiszpańskim, aż wreszcie przeszły w posiadanie Stanów Zjednoczonych w 1820 roku. W innej miejscowości na Florydzie, a mianowicie w Pensacola, znajdują się natomiast ruiny fortecy San Marcos i Barrancas, którą używano do obrony wejścia do zatoki. Niedaleko zaś Key-West znajduje się fort Jeffersona, zbudowany już przez Stany Zjedn. równo sto lat temu, bo w początku 1851 roku.

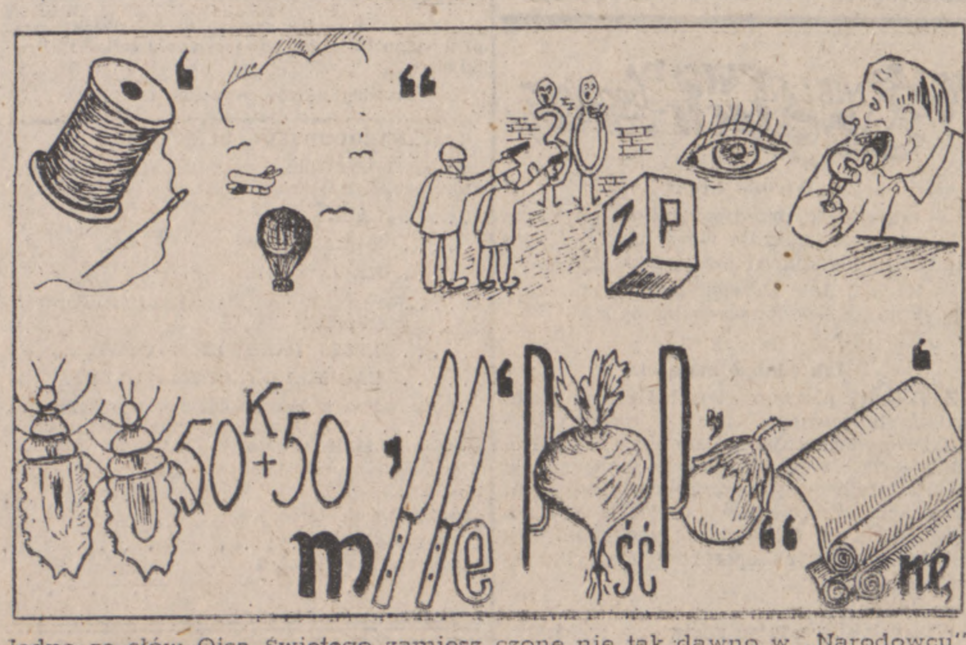
Na szlaku legend indyjskich

Floryda ma wiele innych atrakcji; na południe od stanowej stolicy, którą jest z czasu Indian i podbojów hiszpańskich datujące się miasto Tallahassee — znajdują się słynne wody źródlane Wakulla. Krystalicznie czysta woda ze wspomnianego źródła owiana jest mnóstwem legend indyjskich. Do sławnych należą również na Florydzie źródła położone na zachód od zatoki Daytona — z. Deleon Springs. Jest to właściwie osada, która liczy tylko 250 mieszkańców stałych, ale jest odwiedzaną przez miliony przybyszów na Florydę dzięki temu, iż znajdują się tam mineralne źródła z których płynie dziennie — jak mnie zapewniano — aż 30 milionów galonów wody.

Hiszpańscy osadnicy w 17-tym oraz 18-tym wieku, poznali się na wartości rejonu w którym znajdują się wspomniane źródła, wprawdzie odkryte znacznie wcześniej, bo w 1513 roku przez badacza hiszpańskiego Ponce de Leona. Obszar w którym tryskają źródła de Leon przejęty został z rąk Indian przez kolonistów hiszpańskich, którzy utworzyli tam wcześnie kwitnącą osadę. Później przyszli Anglicy, którzy pozakładali we wspomnianym obszarze plantacje cukrowe w drugiej połowie 18-go wieku. Przez czas pewien Indianie dostali ponownie w swe władanie ów obszar, który kolejno wraz z całą Florydą w 1819 przeszedł pod kontrolę amerykańską.

L. Lech

Rebus nr. 49



Jedno ze słów Ojca Świętego zamieszczone nie tak dawno w „Narodowcu".

Umajone dni

Dni umajone... dni, w których w całym świecie chrześcijańskim surowy kamień kościołów i domów stroi się w zieloną, żywą szatę, uwitą z gałązek, obudzonych do życia wiosennego drzew — dni, w których wszędzie, gdzie tylko panuje chrześcijańska wiara, radosne obchody, stopione z odwiecznymi



zwyczajami ludowymi w jedną nierozerwalną całość, mają upamiętnić ludzkości święto **zesłania Ducha św. i „cud wielojęzyczności"**.

Święto to jeszcze w czasach najwcześniejszego chrześcijaństwa noszące grecką nazwę „pentekoste" — pięćdziesiątego dnia po Wielkiej Nocy, obchodzili już Żydzi w czasach Starego Testamentu pod nazwą „dziękczynnego święta żniw". Zamykało ono okres siedmiu tygodni żniw, rozpoczynających się świętem „passah" i stąd zwanym było także świętem tygodni — obchodzonym pięćdziesiątego dnia, po upływie „żniwnego okresu". Wraz z powolnym zanikaniem przyrodniczego podłoża religii — na mejsce „żniwnej ofiary" wysunął się na plan pierwszy wzgląd na nakazy synajskiego prawodawstwa. Pradawny jednak zwyczaj żydowski wieńczenia w dniu żniwnego święta synagog i domostw — utrzymał się później i nadal.

Pamiątką Zesłania Ducha św.

Dla Kościoła chrześcijańskiego posiadają Zielone Święta znaczenie przede wszystkim dlatego, ponieważ pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstanu zstąpił Duch św. na apostołów, co, jak wiemy, zapoczątkowało powstanie Chrystusowego Kościoła.

Święto zakończenia radosnego okresu wielkanocnego obchodzi się specjalnie od 3-go wieku. Począwszy od średniowiecza — święcono oficjalnie Zielone Świątki przez trzy dni, obecnie tak u katolików, jak i protestantów obejmują one prawie wszędzie tylko dwa dni — z wyjątkiem Włoch, gdzie obchodzi się oficjalnie tylko Zieloną Niedzielę.

Podłoże religijne Zielonych Świątek i jego mistyczna fabułą znalazła niejednokrotnie odzwierciedlenie w sztukach plastycznych — jeszcze w czasach wczesnego chrześcijaństwa.

Zwyczaje na Zachodzie

Wielce ciekawe są niektóre zwyczaje, zwłaszcza na Zachodzie — związane z Zielonymi Świętami. Możnaby tu przeprowadzić podział tych zwyczajów na takie, które związane są z oficjalnymi uroczystościami kościelnymi i na zwyczaje ludowe, obchodzone w tych dniach przeważnie po wsiach Niemiec, Belgii i Słowiańszczyzny. Częściowo sięgają one jeszcze pogańskich czasów.

Ze zwyczajów, obchodzonych w ścisłym związku z uroczystościami kościelnymi, należy przede wszystkim wymienić „skaczącą procesję" w Echternach, pojawiającą się w dniu Zielonych Świątek na ulicach tego luksemburskiego miasteczka. Jest ona czymś w rodzaju „dziękczynnej uroczystości" za zdjęcie z tej okolicy przekleństwa choroby św. Wita, która szalała tam w 8. wieku. Procesja odbywa się w sposób następujący: Liczni uczestnicy uroczystego pochodu w asyście duchowieństwa i wielkiej ilości muzykantów postępują powoli, skacząc trzy kroki naprzód, a potem dwa w tył — co wygląda dość pociesznie i bynajmniej nie przyczynia się do podniosłego nastroju, do jakiego w procesjach przywykliśmy naprzykład u nas w Polsce. Z wybitniejszych obchodów poza tym należy jeszcze wymienić ciekawą procesję ku czci św. Gwidona, względnie św. Wita — odbywaną konno na jednym z przedmieść Brukseli, Anderlecht.

To, co powyżej przedstawiliśmy — byłoby zwyczajami, zespolonymi ściśle z uroczystościami oficjalnymi, kościelnymi — obchodzonymi w dniu Zielonych Świąt. O wiele jednak liczniejszymi są zielono-świątkowe zwyczaje ludowe. Z tych najbardziej rozpowszechnionym w całym świecie jest zwyczaj zdobienia domów i wozów wiejskich zielenią. W krajach zachodniej Europy chłopiec wiejski stawia w tych dniach swej wybranej dziewczynie brzózkę przed domem — młodzi parobcy wiejscy urządzają zawody wdrapywania się na szczyt „drzewa majowego", umieszczonego w czasie innych uroczystości ludowych, z majem związanych, w środku wioski — lub też urządza się wyścigi konne, których metą jest zwykle wyżej wspomniane drzewo. Zwycięzca w tych wyścigach zdobywa tytuł „króla" i jest przedmiotem owacji i podziwu całej młodzieży wiejskiej, a uznania ze strony starszych, wspominających wtedy z sentymentem swe własne „wyczyny zielonoświątkowe" w czasach swej młodości. Zwyczaj ten jest zwłaszcza w Niemczech zakorzeniony, a przebieg takiej uroczystości miałem sposobność oglądać w jednej ze styryjskich miejscowości.

Gdzie niegdzie urządza się specjalne „kawalkady zielono-świątkowe", w czasie których oprowadza się uroczyście po całej wsi przebranego na zielono chłopca. Bywają też w zwyczaju objazdy pól i łąk, podczas których błogosławi się mającą przynieść plony ziemię.

W Polsce

W Polsce Zielone Święta obchodzi się specjalnie uroczyście. Pradawne lechickie zwyczaje podczas uroczystości wiosennych, rozpoczynających każde „Nowe lato", tradycja przyłączyła do kościelnego święta, które stopione z nimi od wieków, jest jednym z najpiękniej obchodzonych w naszym kraju. Po wsiach zwyczaje owe zbliżają się w swej formie do wyżej opisanych zwyczajów ludowych — po miastach, jak n.p. w Warszawie i Krakowie odbywają się tradycyjne pielgrzymki na Bielany, połączone z odpustem, zabawą ludową, wyjazdem statkami do pobliskich okolic i tak zwaną „majówką". Pogodna beztroska ogarnia wtedy serca ludzkie i napawa nową energią, siejąc wokół radość życia, budząc ufność w przyszłość i własne siły.

Opisy te można by mnożyć w nieskończoność. Faktem jest, że radosne, rozśpiewane zielonością i opromienione blaskiem uśmiechu nadchodzącego lata, Zielone Świątki budzą w duszy ludzkiej nowe siły twórcze, które w tych dniach manifestują się nazewnątrz w najrozmaitszego rodzaju obchodach i zabawach, by po ich upływie jąć się rzetelnej płodnej w skutki, pozytywnej pracy, z nową nadzieją w przyszłość i wiarą w zrealizowanie swych życiowych celów. Mistyka tego święta jest przepojona radością, jak radością przepojona jest cała, obudzona do nowego życia natura. I dlatego jest ono jednym z najpiękniejszych świąt chrystianizmu i takim zawsze pozostanie. Święto umajonych dni...

Olbrzymie zakłady „General Motors"

Potęga jednej firmy w Ameryce

Amerykańska firma „General Motors Corporation" pobiła w r. 1950 wszelkie dotychczasowe rekordy zysków i obrotów, jeśli chodzi o towarzystwa akcyjne. Nigdy jeszcze w historii Stanów Zjednoczonych żaden koncern nie wykazał tak olbrzymich dochodów i nie zapłacił tak wielkiej sumy tytułem podatków.

Mianowicie w ub. roku dochody firmy „General Motors" wyniosły 7 i pół miliarda dolarów, a czysty zysk 834 miliony. Cyfra ta znacznie przewyższa cały przedwojenny budżet Polski.

Towarzystwo „General Motors" wyprodukowało w r. 1950 okrągło 3 miliony 800 tysięcy samochodów, co stanowiło ponad 45 proc. całej produkcji w Północnej Ameryce. Firma zapłaciła 1.119 milionów dolarów tytułem podatków różnego rodzaju. Płace 465 tysięcy pracowników stałych i czasowych wyniosły jeszcze więcej, bo 1 miliard 809 milionów dolarów.

Firma tak bogata wywiera oczywiście odpowiednio silny wpływ na życie gospodarcze Stanów Zjednoczonych. Jest rzeczą sporną, czy państwo powinno dopuszczać do skupienia tak olbrzymiej potęgi finansowej w rękach jednej firmy. Co prawda bogactwo to nie jest skupione w rękach jednostki ani też kilku jednostek. Akcje „General Motors" znajdują się w posiadaniu 445 tysięcy udziałowców. Ale kierownictwo tej olbrzymiej firmy znajduje się faktycznie w rękach paru jednostek.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Nakłady dzienników w Wielkiej Brytanii

1. Londyńskie dzienniki poranne:

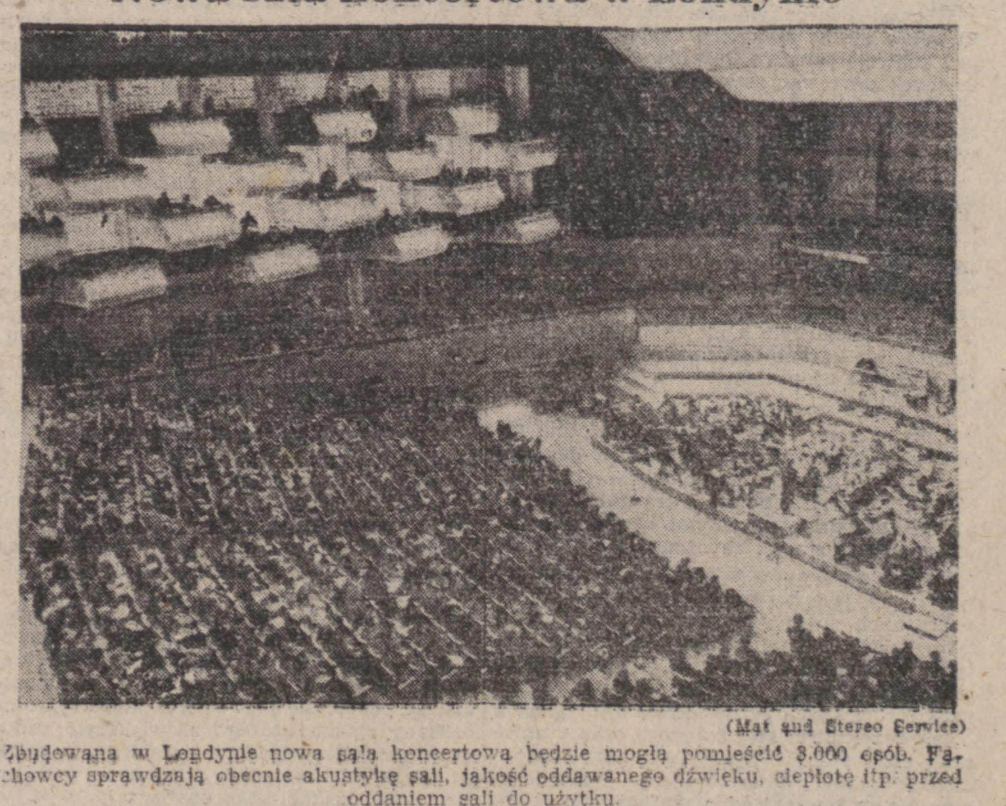
O poczytności i potędze prasy brytyjskiej świadczy dobitnie podany poniżej wykaz nakładu czasopism brytyjskich, z dnia 1. czerwca 1950 roku:

	ilość egzempl.
Daily Mirror, niezależny	4.566.930
Daily Express, niezależny-konserw.	4.116.024
Daily Mail, niezależny-konserw.	2.245.286
Daily Herald, laburzystów	2.071.289
News Chronicle, liberalny	1.533.846
Daily Telegraph, konserwatywny	975.533
Daily Graphic, konserwatywny	777.313
The Times, niezależny	253.502
Daily Worker, komunistyczny	115.241
Financial Times, niezależny-konserw.	53.690
2. Londyńskie dzienniki wieczorne:	
Evening News, niezależny-konserw.	1.752.106
Star, liberalny	1.228.403
Evening Standard, niezal.-konserw.	861.671
3. Dzienniki niedzielne:	
News of The World, niezależny	8.443.917
Sunday Pictorial, niezależny	5.093.955
People, niezależny-laburzystów	5.089.453
Sunday Express, niezal.-konserw.	2.966.816
Sunday Dispatch, niezal.-konserw.	2.377.609
Sunday Graphic, konserwatywny	1.206.571
Sunday Chronicle, konserwatywny	1.155.337
Reynolds News, ruchu spółdz.	705.441
Sunday Times, konserwatywny	525.621
Observer, niezależny-liberalny	421.828
4. Tygodniki:	
News Statesman and Nation, lab.	87.158
Economist, niezależny	46.724
Spectator, niezależny-konserwat.	44.349
Tribune, laburzystów	18.500
5. Tygodniki ilustrowane	
John Bull	1.698.806
Picture Post	1.281.809
Illustrated	1.149.671
Everybody's	951.727
Illustrated London News	78.872
Sphere	34.922

Odzież podrożeje w Anglii

LONDYN. — W Anglii przygotowuje się podrożenie o 30 proc. cen sprzedaży detalicznej wszelkiej odzieży z kategorii „utility", dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Konfekcyjne ubranie męskie „utility", kosztujące obecnie nieco ponad 11 funtów (około 11 tys. fr.) podrożeje do 15 funtów (około 15 tys. fr.). Podrożenie odzieży wywoła znaczną zwyżkę kosztów utrzymania w Wielkiej Brytanii.

Nowa sala koncertowa w Londynie



(Mat and Stereo Service)

Zbudowana w Londynie nowa sala koncertowa będzie mogła pomieścić 3.000 osób. Fachowcy sprawdzają obecnie akustykę sali, jakość oddawanego dźwięku, ciepłotę itp. przed oddaniem sali do użytku.

Rolnik Hodowca

Na usługach rolnictwa

Podróże młodzieży za granicę — wyświetlanie filmów

Jedna ze znanych francuskich szkół państwowych rolnictwa znajduje się w Grignon w departamencie Seine-et-Oise. W ostatnich tygodniach panowało w niej większe poruszenie, gdyż odbył się tam niezmiernie surowy konkurs. Wyszło zeń zwycięsko 50 laureatów, czyli elita młodych francuskich rolników. Jaki jednak był cel tego specjalnego konkursu? — Wysłanie ich, po odpowiedniej właśnie selekcji, do Stanów Zjednoczonych na 6-miesięczną praktykę, jaką mają odbyć w wielkich gospodarstwach rolnych amerykańskich. Żeby im jednak dać choćby ogólnikowo o nich pojęcie, zostały w tym celu zorganizowane specjalne wykłady przez wykwalifikowanych prelegentów. Dodać należy, że oprócz powyższych 50 szczęśliwych laureatów z samej Francji, udaje się równocześnie i 15 innych, pochodzących z Afryki północnej. Chodzi jednym słowem o to, by zapoznali się dokładnie z produkcją i wogóle z metodami rolnictwa, praktykowanymi za Oceanem. Dzięki półrocznemu pobytowi w Ameryce pogłębią nabyte już wiadomości, będą mogli przeprowadzić niezmiernie ciekawe i pożyteczne porównanie pomiędzy produkcją francuską a Stanów Zjednoczonych, a wreszcie zastosować następnie we Francji pewne ulepszenia z modernizacją związane.

Od niej bowiem dzisiaj zależy zwiększenie właśnie produkcji, a co zatem idzie i eksportu, a równocześnie wogóle dobrobytu narodowego. Dlatego zresztą także w ostatnich czasach francuskie miarodajne czynniki taką wagę przykładają do rozpowszechniania filmów, pozostających na usługach rolnictwa. Znaczenie ich jest oczywiście ogromne, gdyż dzięki nim niezmiernie cenna dokumentacja przedostaje się do odległych zakątków wiejskich, o ile oczywiście rozporządzają odpowiednimi aparatami. W ten zaś sposób tysiące, a nawet miliony widzów nie mających oczywiście czasu na specjalne studiowanie, może za pomocą ekranu naocznie stwierdzić postęp, dokonany dzięki tejże modernizacji, albo też przekonać się o skuteczności różnych metod, wzbogacających dorobek narodowy.

I tak jeden właśnie z tych filmów ostatnio wyświetlanych, bardzo ciekawy i niemniej pouczający, przedstawia starego rolnika, który trzymając się naturalnie dawnego systemu ze smutkiem stwierdza, że jego gospodarstwo z roku na rok podupada. Pewien jednak inżynier dowodzi mu, że gdyby chciał, to mógłby z powodzeniem złu zaradzić. Wiadomo jednak, że starszym ludziom trudno zawsze zerwać z tradycją, że „pierwszy krok" — taki właśnie jest tytuł tego filmu — zawsze też kosztuje. Być też może, że dziadek na ową modernizację byłby się nie zdecydował. W danej jednak chwili powoduje się także uczuciem. Dla kochanego bowiem wnuka chciałby to gospodarstwo nietylko utrzymać, ale co więcej przekazać je mu w najlepszym stanie. Po wahaniu zabiera się do pracy i dzięki wskazówkom owego inżyniera osiąga doskonałe rezultaty.

Inny znowuż film wyświetlony przez francuskie ministerstwo rolnictwa odnosi się do „fièvre aphteuse" (zarazy pyskowej), a jeszcze inny przedstawia kolejne etapy zamieniania terenów bagnistych na urodzajną ziemię.

Dodajmy wreszcie, że na podstawie statystyk tegoż ministerstwa rolnictwa, Francja liczy obecnie 1 700 000 właścicieli, samych zawiadujących swymi posiadłościami, 620 000 dzierżawców i 142 000 posiadłości wydzierżawionych. W tym gospodarstwa poniżej 20 ha są w liczbie 1 985 000 na 2 472 000, podczas, gdy gospodarstwa, wynoszące powyżej 100 ha obejmują około 7 części całego obszaru rolnego.

Orwin

Samolot na usługach rolnictwa

(Foto: Record)

Niezmiernie ważną jest rola samolotu w walce ze szkodnikami rolnictwa. W krótkim czasie z samolotu można rozsypać na olbrzymiej połaci ziemi środki niszczące szkodliwe owady. Na zdjęciu moment obsypywania pola z samolotu.

Ochrona pomidorów

Wielu hodowców dostrzegło już nieraz w swych ogrodach więdnięcie roślin pomidorowych. Następuje to zwłaszcza gdy noce są chłodne a dni gorące i wilgotne.

Więdnienie to jest zarazą powodowaną przez grzybek ukazujący się w postaci czarnych plam na liściach; liście opadają wówczas i następuje gnicie jarzyny. By przeciwdziałać zarazie posypujemy roślinę specjalnym proszkiem albo nim spylamy.

* * *

Wielu ogrodników ma dużo kłopotu z zielonymi weszkami na pomidorach. Ten rodzaj, który również napada ziemniaki, wyrządzić może dotkliwe szkody nawet silnym roślinom pomidorowym.

Dobrze trzeba uważać na krzaczki pomidorów. Jeżeli spostrzeże się tam zielone robactwo, to spylić lub posypać preparatem „nicotine sulphate". Należy to uczynić natychmiast, gdyż w przeciągu kilku godzin po zarojeniu się na roślinach pomodorowych, szkodniki te wylęgają nowe, liczne pokolenie.

Drobne te robaczki osiadają na liściach. Płyn albo proszek zabójczy dla nich musi koniecznie dotknąć szkodników bezpośrednio by ich zniszczyć. Powtarzać ten zabieg należy co trzy dni aby dosięgnąć wszystkie weszki.

Inna choroba

Gnicie części kwiatowej pomidora to jeszcze jedna choroba pomidorów. Charakterystyczną cechą tej choroby jest ciemno-bronzowa plama tam gdzie było kwiecie. Jest to jedna z tych chorób, które uczeni nazywają fizjologicznymi gdyż tu nie gra roli żaden organizm chorobotwórczy. Jest to jedynie rozprężenie, w fizjologii rośliny związane zwykle z brakiem wody w roślinie. Jedynym znanym lekarstwem na tę chorobę jest dobra uprawa roli, dużo wody i nakrycie ziemi warstwą liści lub słomy by w ziemi zachować wilgoć. Lecz nawet te zabiegi nieraz okazują się bezskuteczne. Dotąd bowiem żaden sposób zapobiegania tej chorobie nie jest znany fachowcom.

:-:

Na wiosnę należy przejrzeć irysy

Teraz czas na przejrzenie irysów. Może potrzebują pierwszej pomocy z powodu uszkodzeń podczas zimy. Uważać, czy nie wkradła się zgnilizna, która niszczy stopniowo korzenie i czubek rośliny.

Pierwszy widoczny objaw choroby gnicia czubków, to stopniowe czernienie brzegów zewnętrznych liści. Dalsze badania wykażą, że nasady tych liści gniją blisko ziemi.

* * *

Gdzie wkradła się miękka zgnilizna, jak to nazwa wykazuje, liście i korzenie gniją na miękko. Liście zachorzałe więdnieją a następnie zupełnie opadają z powodu przegnicia u nasady.

* * *

Inna choroba gnicia irysów to „borytis". Niszczy ona rośliny i korzenie na wiosnę. Jej obecność spostrzega się, gdy liście na wiosnę wcale nie rosną. Czasami roślina wypuści kilka słabych pędów, które później żółkną i zwiędnieją latem.

Inspekcja wiosenna może pokazać, że niektóre korzenie, z powodu silnych wiatrów, wydostały się ponad ziemię. Wystarczy zwykle wtłoczenie ich pod ziemię.

:-:

Kwiat Clamatis

Ogrodnik może wybierać spośród wielu odmian pnącego clamatis. Jest to roślina bardzo usłużna i dostosowująca się do różnych okoliczności. Niektóre odmiany kwitną wcześnie w sezonie, inne w lecie, w końcu niektóre kwitną w jesieni we wrześniu albo w październiku.

Mieszance o wielkich kwiatach są najokazalsze w rodzinie clamatis. Typem najpopularniejszych wśród clamatis o dużych kwiatach jest Jackmani. Wydaje on wielkie, fioletowo-niebieskie kwiaty.

Jackmani

Clamatis typu Jackmani należy szczepić w zimie lub wcześnie na wiosnę, aby wydał mocne pędy.

W dodatku do wielko-kwietnych clamatis istnieje kilka innych odmian, wydających nieco mniejsze kwiaty o wielkiej piękności. Clamatis texensis, mają kwiaty formy dzbanuszków koloru szkarłatnego albo koralowego. — a kwiaty te są bardzo obfite ukazują się od czerwca aż do przymrozków. Jest to silna roślina pnąca, dochodząca do 10 lub 12 stóp wysokości.

Wysoka bardzo odmiana

Odmianą rosnącą do wysokości 25 do 30 stóp, to pachnące jesienne clamatis, wydające białe kwiaty we wrześniu i październiku, i Travelers Joy, kwitnące na biało późno we wrześniu.

Rośliny clamatis można sadzić na wiosnę. Pnące te rośliny, rosnące na własnych korzeniach, są lepsze aniżeli te, które były szczepione. Najlepiej jest nabyć je w doniczkach.

Pnące clamatis najlepiej rosną w wzbogaconej ziemi do której dodało się trochę wapna.

Z wystawy bydła rasowego w Szkocji

Rolnicy szkoccy znani są z hodowli bydła rasowego. Targi i wystawy na bydło rasowe ściągają zawsze licznych przedstawicieli zagranicy i najpiękniejsze okazy znajdują chętnych nabywców. Na zdjęciu młody buhaj sprzedany za pół miliona franków.

(Mat and Stereo Service)

Kącik wędkarski

Sezon wędkarski zamknięty

Łowienie pstrągów dozwolone

W poniedziałek dnia 17 kwietnia nastąpiło zamknięcie sezonu wędkarskiego na okres dwóch miesięcy. Zamknięcie sezonu związane jest z czasem ochronnym na okres składania ikry.

W czasie ochronnym zabroniony jest wszelki połów ryb w rzekach i wodach będących pod kontrolą państwa. Jedynie w stawach należących do towarzystw wędkarskich lub osób prywatnych, łowienie jest zezwolone za specjalną uchwałą towarzystwa lub zgodą właściciela.

W niektórych departamentach dozwolony będzie połów w niedzielę i dni świąteczne. Zezwolenie może wydać prefekt specjalnym rozporządzeniem. W większości departamentów jednak zakaz będzie obowiązywał w całej rozciągłości. Przy sposobności dodać należy, że wykroczenia przeciw zakazowi podlegają sądom karnym a nie administracyjnym i są zwykle karane bardzo surowo, aż do kary więzienia włącznie.

* * *

Czas ochronny rozpoczęty 17 kwietnia nie obowiązuje połowu pstrągów, które już złożyły ikrę w miesiącach zimowych. Atoli połów pstrągów jest obwarowany tak licznymi przepisami, przestrzeganymi bardzo surowo, że należy się z nimi zapoznać.

Łowienie pstrągów w czasie ochronnym na inne ryby jest dozwolone tylko w wodach, zaliczonych do pierwszej kategorii. Wodami tymi są przeważnie potoki górskie albo potoki w Normandii i Bretanii. Łowienie pstrągów w większych rzekach jest dozwolone tylko do pewnych ściśle określonych granic. Nazwy rzek pierwszej kategorii oraz granice rzek uznane za pierwszą kategorię, może znaleźć każdy wędkarz w spisie, znajdującym się w towarzystwie wędkarskim lub u niektórych handlarzy sprzętu wędkarskiego.

Według przepisów wędkarz łowiący pstrągi może zabierać jako zdobycz tylko te sztuki, których długość przekracza 22 centymetry. Długość mierzy się od środka płetwy ogonowej do końca pyszczka. Pod tym względem dozór jest bardzo ostry i stróże oraz żandarmi mają prawo przeprowadzenia rewizji w torbie wędkarza. Każdy złowiony pstrąg którego miara nie dochodzi do 22 centymetrów, powinien być natychmiast wpuszczony z powrotem do wody. To samo dotyczy w okresie ochronnym innych ryb, które mogą złowić się przy sposobności.

Zwracamy także uwagę na inny przepis dotyczący połowu pstrągów. Jako przynęta nie mogą służyć w żadnym wypadku białe robaki z mięsa lub mąki tzw. „asticots". Zakaz ten obowiązuje na terenie całej Francji. Okazuje się, że pstrąg jest bardzo żarłoczny w obecnym okresie i może półknąć kilkadziesiąt robaczków. Jako ryba wyjątkowo delikatna, po spożyciu tych robaków zapada na chorobę, która zarazić może inne pstrągi i w ciągu kilku miesięcy ryby te są w stanie wyginąć w wodach rzeki. Pstrąg należy do tego gatunku ryb, które są bardzo silnie chronione przez prawo i z tych przyczyn, również i w tym wypadku stróże lasów i rzek oraz żandarmi a nawet celnicy i policjanci wiejscy mają prawo przeprowadzenia rewizji u wędkarza, podejrzanego o posługiwanie się zakazaną przynętą.

Łowienie pstrągów należy do najbardziej interesujących i naprawdę ciekawych sportów. Wymaga ono od wędkarza tak wielkiej znajomości psychologii ryb, natury, otoczenia, że podjąć się tego sportu może tylko obeznany rybak, którego największym zadowoleniem będzie złowienie przepisowego pstrąga własnym przemysłem, będącym wynikiem doświadczenia i długich obserwacji.

J. Urban.

Czy za kilkadziesiąt lat będziemy mogli przenosić się na inne gwiazdy

Najnowsze wynalazki, takie np. jak napęd odrzutowy, zdają się coraz bardziej usprawiedliwiać najfantastyczniejsze marzenia. Zwłaszcza zaś teraz, kiedy czytamy o możliwościach zastosowaniu energii atomowej do celów pokojowych, chcielibyśmy wiedzieć ,jak naprawdę wyglądają szanse wyprawy między planety. Na pytania te p. Jan Kumeta daje odpowiedź następującą:

Dokąd lecimy

„Zadecydujmy najpierw: dokąd chcielibyśmy się wybrać? W obrębie systemu słonecznego kręcą się niezliczone ilości małych planetoid; niektóre z nich zjawiają się w regularnych odstępach czasu niezbyt daleko od ziemi — ale mimo to dajemy im pokój: są niemal zupełnie pozbawione atmosfery i — co gorsze — siły ciężkości. Pozostańmy przy ciałach większych, solidniejszych i znacznie bardziej interesujących.

A więc: księżyc lub któraś z dużych planet.

Z księżycem sprawa byłaby najłatwiejsza, naturalnie dlatego, że znajduje się tuż obok nas; głupie 360 tys. kilometrów! Gdybyśmy wędrowali z niewielką szybkością 10 tys. kilometrów na godzinę (jak zobaczymy, potrzeba nam będzie szybkość znacznie większa), dolecielibyśmy na księżyc w półtorej doby. Ale po wylądowaniu — ileż kłopotów! Brak powietrza; brak wody; na słońcu temperatura dosłownie „nie do wytrzymania", w cieniu znacznie niższa od biegunowej. Minimalne szanse znalezienia śladów życia sprzed milionów lat. Kuszące byłoby wprawdzie obejrzenie drugiej strony księżyca, tej, która nigdy się nie odwraca do ziemi, ale trudno się tam spodziewać jakichś rewelacji.

Rozpatrzmy więc możliwości jazdy na pozostałe planety. Są to, jak wiadomo, Merkury, Wenus, Mars, Jawisz, Saturn, Uran i Neptun.

Przed podróżą na Merkurego trzeba by próbować aklimatyzacji... w piecu hutniczym: to by nam dało pojęcie o klimacie tej planety, położonej blisko słońca i całkowicie pozbawionej atmosfery.

Wenus jest najbliższą sąsiadką ziemi. W najkorzystniejszym położeniu obu planet ich odległość jest zaledwie sto razy większa niż odległość ziemi od księżyca. Z temperaturą Wenus — która przeciętnie wynosi 60 st. — dalibyśmy sobie od biedy radę: trzeba by się trzymać blisko biegunów. Ciśnienie atmosferyczne tej planety także by nam odpowiadało: o ile na księżycu wysunięcie ręki w niemal próżnię, poza skafander z ziemską „atmosferą", groziłoby wylewem krwi przez skórę, o tyle na Wenus skafander nie musiałby zabezpieczać nas tak szczelnie. Służyłby przede wszystkim oddychaniu: atmosfera Wenus składa się niemal wyłącznie z dwutlenku węgla...

Z kolei następuje Mars — marzenie śródgwiezdnych podróżników przyszłości, planeta tysiąca legend, która jednak naprawdę daje najwięcej możliwości, by się na niej znajdowało życie: analiza spektralna wykazuje w jej atmosferze obecność tlenu i wody. Temperatura — chociaż niska — byłaby dla człowieka znośna. Gorzej jest z ciśnieniem: siła ciężkości na tej planecie wynosi zaledwie 40 proc. siły przyciągania ziemskiego, więc atmosfera Marsa jest słabo „przyciągana" — tak że musielibyśmy tam posługiwać się takim samym skafandrem, jak na księżycu. Podróż w jedną stronę — gdybyśmy mknęli z szybkością 10 tys. km. na godzinę — trwałaby w najlepszym razie przeszło pół roku.

O Jowiszu nie wiemy nawet tego, czy przypadkiem nie jest ciałem gazowym? Ale wystarczy jedna wiadomość, żeby nas od tamtych okolic odstraszyć; siła ciężkości na powierzchni Jowisza jest conajmniej trzy razy większa od siły przyciągania ziemi. Każdy z nas ważyłby tam około ćwierć tony. Winszuję!

Saturn znowuż jest mniej „gęsty" od wody. Uran i Neptun zapewne także. Zresztą te dwie ostatnie planety są od nas bardzo odległe. Uran jest od ziemi 18 razy dalej, niż ziemia od słońca ,a Neptun 29 razy dalej.

Tak więc nasze możliwości ograniczają się do księżyca, Marsa i Wenus. Rozpatrzmy z kolei techniczne szczegóły podróży.

Rozkład jazdy

Najistotniejszym ułatwieniem podróży jest zapewne fakt, że olbrzymio większą część trasy można odbywać „na zamkniętym gazie": napęd służy przede wszystkim do osiągnięcia takiej szybkości początkowej, która pozwoli wyrwać się z pola przyciągania ziemi. Poza tym polem wehikuł nasz biegnie bez napędu, na tych samych prawach, co planety. Czas i trasa jego podróży zależą od przyciągania słonecznego i od tej szybkości, jaką wehikuł posiada w chwili, kiedy opuszcza pole przyciągania ziemi. Na tę szybkość — nazwijmy ją S — składają się*): szybkość początkowa wehikułu i szybkość ruchu ziemi po jej orbicie. Otóż (mówiąc z pewnym uproszczeniem) im krótszą krzywą chce zakreślić nasz wehikuł w locie od orbity ziemi do orbity Wenus, tym większa musi być szybkość S.

Konkretnie: aby wyrwać się z pola przyciągania ziemi, wystarczy szybkość początkowa 11 km./sek. Aby dolecieć do Wenus po zakreśleniu połowy elipsy wokół słońca, czyli po sześciu miesiącach lotu, wystarczy taka szybkość S, która wymaga podniesienie szybkości początkowej tylko do 11,5 km./sek. Ale już na to, aby dolecieć po trzech miesiącach lotu (a więc po zakreśleniu ćwierci elipsy wokół słońca), szybkość początkowa musi wynosić 16 km./sek. Oczywiście wymaga to olbrzymio większej siły napędowej.

Może więc wybrać tę mniejszą szybkość? Tak, ale pamiętajmy ,że aby „trafić" w pole przyciągania Wenus, margines błędu w rozkładzie jazdy (biorąc pod uwagę szybkość naszego wehikułu i szybkość Wenus) nie może przekraczać sześciu godzin — o co nie łatwo, zważywszy na sześć miesięcy lotu. Gdybyśmy się spóźnili albo przylecieli za wcześnie — nie pozostanie nic innego, jak krążyć sobie dalej wokół słońca. Pocieszmy się: po pięciu latach spotkamy na naszej drodze ziemię... Gdybyśmy się jednak nie spóźnili, trzeba będzie poczekać na planecie Wenus półtora roku, by znów ruszyć w sześciomiesięczną podróż, która sprowadzi nas z powrotem na ziemię. Trochę długo! Przy szybkości początkowej 16 km./sek. rzecz jest prostsza i lecimy — jak się rzekło — nie całe trzy miesiące; pobyt na Wenus nie powinien trwać dłużej niż trzy — cztery dni. Ale przy takiej szybkości napęd musi być o wiele potężniejszy!

Napęd

Napęd służy nam na krótkich odcinkach lotu: przy starcie i przy lądowaniu. Energia potrzebna do zahamowania naszego wehikułu jest niemal równa tej energii, której potrzebujemy, by opuścić pole przyciągania ziemi. Ale o jaki napęd chodzi? Spróbujmy parę słów powiedzieć najpierw o stosowanym dziś w lotnictwie napędzie odrzutowym. Wyobraźmy sobie cztery pociski, tkwiące jeden w drugim, systemem teleskopowym. Pierwszy z nich musiałby nadać całości szybkość 16 km./sek. (start), drugi zahamowałby pozostałą trójkę z szybkością „odwrotną" 16 km./sek. (lądowanie na Wenus po trzech miesiącach podróży), trzeci wyrzuciłby znowu siebie i towarzysza z szybkością 16 km./sek. Powstaje pytanie, dlaczego taki dziwoląg teleskopowy miałby górować nad normalnym pociskiem, mogącym buchnąć czterokrotnie potężnym strumieniem odrzutu?

Otóż zbadano ,że jeśli pocisk odrzutowy ma się poruszać z maksymalną ekonomią w próżni, szybkość odrzucanych gazów powinna równać się 0,6 zamierzonej szybkości pocisku; ilość zużytej do odrzutu masy będzie wtedy czterokrotnie większa od masy transportowanej. Jeśli więc chcemy wrócić na ziemię z pociskiem jednotonowym, na hamowanie zużyjemy 4 tony paliwa; tak więc w pole przyciągania ziemi przybędziemy z ogólną wagą 5 ton — to znaczy, że musimy wyruszyć z Wenus z pociskiem 25-tonowym (bo na start zużyjemy 20 ton paliwa)! Cofnijmy się jeszcze w czasie: jeśli dowieźliśmy na Wenus 25 ton, to znaczy, że n hamowanie nad tą planetą musieliśmy zużyć 100 ton paliwa. Pole przyciągania ziemskiego opuścił więc pocisk ważący 125 ton, który musiał przy starcie spalić 600 ton paliwa. Tak więc oderwał się od ziemi wehikuł, ważący 725 ton! Bagatela. Bo zważmy jeszcze, że nie umiemy dziś zbudować aparatu jako tako wytrzymałego ,którego powłoka ważyłaby mniej 1/20 wagi całości (kiedy sobie uświadomimy, że współczynnik 1/10 wyraża stosunek ciężaru jego zawartości ,to będziemy woleli trochę cięższą powłokę dla naszego pocisku).

Tak więc rzeczą jedynie możliwą wydaje się ów pocisk - teleskop, który traciłby część powłoki razem z częścią paliwa. Można sobie wyobrazić, że tego rodzaju wehikuł waży 1.000 ton przy starcie, a jedną przy lądowaniu; ale zauważmy jeszcze, że cyfry tu podane dotyczą warunków maksymalnej ekonomii: przy lekkim spadku szybkości gazów ogromnie wzrasta ich masa, którą trzeba odrzucić, by utrzymać bez zmiany szybkość pocisku; przy zwiększonej szybkości gazów ich masa może być mniejsza — ale wzrasta bardzo znacznie zużycie energii.

Dalsze wątpliwości: zauważmy, że najszybsze pociski odrzutowe (w rodzaju V2) osiągały jak dotąd szybkość 3 km./sek. Gdybyśmy chcieli uzyskać szybkość odrzutu, potrzebną do podróży międzyplanetarnych, za pomocą normalnych procesów termodynamicznych — musielibyśmy znać materiały, odporne na temperaturę kilkudziesięciu tysięcy stopni. A tymczasem najbardziej odporne metale zaczynają się topić w temperaturze trzech tysięcy stopni... Jednak teoretycznie możemy z gazów o odpowiedniej ciepłocie wyzwolić potrzebną ilość energii. Tylko pamiętajmy, że współczynnik wydajności cieplnej zwykłego motoru spalinowego wynosi zaledwie 2/10 (reszta energii marnuje się ubocznie). Gdyby tak się rzecz miała z wydajnością motoru odrzutowego w naszym pocisku, żadna reakcja chemiczna nie potrafiłaby wytworzyć odpowiedniej ilości energii.

Widzimy więc, że chociaż można zastanawiać się teoretycznie nad międzyplanetarnym wehikułem odrzutowym, zaopatrzonym w motor chemiczny, praktyczne szanse jego budowy są w dzisiejszym stadium wiedzy technicznej niemal żadne. Trzeba nam jakiegoś środka napędowego, który wyzwala na jednostkę masy więcej energii, niż reakcje chemiczne. Jak dotąd znamy tylko jeden taki środek napędowy: energia atomowa.

Czy energia atomowa?

Wdałem się wyżej w kilka szczegółów technicznych, żeby pokazać czytelnikowi, jakiego typu trudności stoją na drodze konstruktorów międzyplanetarnych. Czy możliwość napędu atomowego rozwiązuje tego rodzaju trudności?

Otóż obawiam się, że nie. Co prawda wiemy jeszcze bardzo mało o możliwości wykorzystania energii atomowej, ale kilka problemów zarysowuje się w każdym razie dość jasno. Przede wszystkim: czy stos atomowy należałoby do napędu wykorzystać bezpośrednio — to znaczy wykorzystać „odrzut" wyzwalających się zeń cząstek — czy też pośrednio, jako źródło energii dla rozgrzania innego ciała?

Możliwości napędu bezpośredniego są więcej niż wątpliwe. Przypomnijmy sobie, że stos atomowy wysyła w przestrzeń trzy rodzaje cząstek: ciężkie cząstki o ładunku elektrycznym, neutrony, wreszcie elektrony i fotony.

Neutrony są do niczego: brak im energii.

W przeciwieństwie do nich cząstki „elektryczne" mają jej mnóstwo — ale ponieważ są niezdolne do przebicia, choćby milimetra materii, zostają w olbrzymiej większości zatrzymane wewnątrz stosu atomowego, gdzie wytwarzają ciepło i wypromieniowują fotony. Aby zużytkować te cząstki, należałoby stworzyć wewnątrz stosu atomowego, względnie rozległe „próżnie", co jest w sprzeczności z podstawową zasadą funkcjonowania tego stosu.

Pozostają nam fotony. Tutaj znów taka trudność: rachunek wykazuje, że ilość energii ,jaką trzeba zużyć, by straszliwą szybkość fotonów przetworzyć na odpowiednią „ilość" ruchu, jest tak duża, a zatem wydajność motoru atomowego byłaby faktycznie tak mała ,że trzeba by jakichś ogromnych ilości uranu, by ruszyć pocisk z miejsca.

Próbujmy więc stos atomowy wykorzystać pośrednio. W zasadzie sprawa jest łatwa, tylko znowu chodzi o materiały, które by wytrzymały temperaturę 50 tysięcy stopni... i znowu jesteśmy w sytuacji bez wyjścia.

Dalsze znaki zapytania

Mamy więc kłopoty z napędem: ale to nie wszystko. Zarysowują się jeszcze innego rodzaju trudności. Tak naprzykład — cóż właściwie wiemy o prawach aerodynamiki w międzygwiezdnym „eterze", gdzie odległość między dwiema cząsteczkami materii mierzyć trzeba w skali rozmiarów naszego pocisku? Dalej: czy potrafimy rozwiązać niektóre problemy fizykochemicznych reakcji materiałów przy nie wyeksperymentowanych dotąd szybkościach? Dalej: jakie są możliwości precyzyjnego kierowania pociskiem w olbrzymiej pustce? I wreszcie — sprawa niezmiernie istotna: jakbyśmy się poczuli w ciągu takiej podróży?

Różni pisarze zwracali uwagę na fakt, że na ogromnym odcinku trasy w ogóle by nie działała siła przyciągania i opisywali z lubością, jak różne przedmioty pływają powoli po kabinie wehikułu, jak pasażerowie poruszają się w powietrzu, „czując się dziwnie lekko" itd. Otóż miałbym pewne wątpliwości co do tego lekkiego samopoczucia.

Siła ciążenia — jak wiadomo — jest niezmiernie ważna dla organizmu: wpływa w pewnym stopniu na obieg krwi, w stopniu daleko wyższym na funkcjonowanie gruczołów (łzy, ślina wydzielają się dzięki „uciskowi" odpowiednich organów), na przełykanie, — zapewne także na system nerwowy (na włóknach ciążą bowiem inne części organizmu). Czy ciśnienie nie wpływa także na mikroskopijne procesy międzykomórkowe (tak jak u roślin wpływa na rośnięcie korzeni w dół)? Nie wiadomo więc, jakby człowiek wytrzymał długotrwały brak ciążenia. Może by się dało czymś je zastąpić? Na przykład — siłą odśrodkową; pocisk mógłby się w locie obracać wzdłuż osi poprzecznej.

Widzimy jednak, że trudności jest niemało. Oczywiście zmniejszają się znacznie, jeśli projektujemy tylko mały skok — na księżyc; wobec ogromnych postępów techniki można się spodziewać, że taka wycieczka będzie już względnie niedługo w zasięgu naszych możliwości. Ów skok wyjaśniłby nam niewątpliwie wiele trudności; ale dalsze wyprawy wydają się niemożliwe przed podjęciem tego rodzaju próby. To też pogłoski o projektach podróży na Wenus czy Marsa, bez uprzednich doświadczeń księżycowych, należy chyba włożyć między bajki.

Oczywiście mogą pojawić się wynalazki, które całkowicie zrewolucjonizują nasze możliwości; na przykład odkrycie materiału, który by izolował od siły przyciągania (marzenie Wellsa!)...

Ale w perspektywach dzisiejszej naszej wiedzy zatrzymajmy się skromnie przy księżycu. Może stamtąd dałoby się z kolei skoczyć na jakąś planetoidę, a stamtąd znów dalej i w ten sposób zacząć systematyczny podbój przestrzeni?

Tymczasem jednak nawet dla wykonania podróży księżycowej trzeba nam jeszcze sporej ilości różnych ważnych wynalazków. To zapewne nie jest sprawa kilku miesięcy; raczej kilkudziesięciu lat. Trudno sądzić, żeby przed upływem tego czasu udało się nam oderwać od matki-ziemi.

*) Nie sumują! Sprawy kierunku lotu pocisku zostawiam tu na boku.

Śmiej się w pracy — będziesz zdrowszy

Wielkie kroki

— Jakie kroki przedsięwziąłbyś, gdyby na dole w okręcie ukazała się dziura? — pyta kapitan kandydatą na marynarza.

— Kroki? Jak największe, po dwa, trzy schody naraz — odpowiada kandydat.

× ×

Jak zdobyć majątek

Znakomity pisarz angielski, Herbert Wells, znalazł się pewnego dnia w towarzystwie bankiera, odznaczającego się niezwykłą zarozumiałością i wciąż chwalącego się tym, jaki on jest inteligentny, pomysłowy i zręczny w interesach. Zniecierpliwiony Wells, oświadczył: — Na to, żeby zdobyć wielki majątek jest tysiąc różnych sposobów, ale tylko jeden jest uczciwy...

— Jaki?

Wtedy Wells, udając zdziwienie rzekł:

— Ach? Myślałem, że pan go zna!

MAJ
13
Niedziela

Słońce: wschód 4.14, zachód 19.20
Księżyc: wschód 9.58, zachód 1.00

Dziś: Zielone Świątki
Jutro: Pon. Zielonych Świątek
Pojutrze: Zofii

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

Pamiątka dnia świątecznego

Zesłanie Ducha Świętego
Z Kościołem dziś obchodzimy
I Dawcę darów wielbimy.
Alleluja, Alleluja.

W tym dniu, gdy się wraz modlili
Apostołowie, w tej chwili
Szum powstaje, pomieniste
Widzą języki ogniste. Alleluja, Alleluja.

Boskim ogniem zapaleni,
Duchem Świętym napełnieni
Śmiało wśród tłumu wielkiego
Głoszą Ukrzyżowanego. Alleluja, Alleluja

Piotr święty jednym kazaniem
Ducha Świętego działaniem,
Tak wpływa na słuchające,
Iż nawraca trzy tysiące. Alleluja, Alleluja.

A gdy mają rozkaz dany,
Rozejść się między pogany,
Tam mocą słowa i cudów
Nawracają mnóstwo ludów. All. All.

Twoje to są dziwne sprawy,
Duchu Święty, Boże prawy.
Spuśćże na nas Twe Promienie,
A wnet znikną błędów cienie. All. All.

ECHA DNIA

Znowu Zielone Święta! 13 i 14 maja br. upływają pod znakiem zieleni, radości i nadziei.

W całym świecie katolickim święto Zesłania Ducha Świętego obchodzone jest w nastroju pogody oraz odradzającej się przyrody.

Drzewa pokrywające się zielenią, mnóstwo kwiatów po polach, lasach i ogrodach, oraz kwitnące sady — wszystko to stwarza osobliwy nastrój w okresie Zielonych Świąt.

We Francji, Belgii i Niemczech zachodnich młodzież przystępuje do Pierwszej Komunii Świętej.

W domach tysięcy rodzin odbywają się z okazji Pierwszej Komunii Świętej przyjęcia, by stworzyć dzieciom nastrój odświętny, by obdarować je pamiątkami, które mają im na długo przypominać dzień Zesłania Ducha Świętego.

Wychodztwo polskie pamięta dobrze, że Pierwsza Komunia Święta w polskich kościołach odbywa się rok rocznie dzięki niezmordowanej pracy przygotowawczej polskich duszpasterzy, którzy prowadzą systematycznie prace katechizmowe, ucząc dzieci polskie w języku ojczystym poznawać słowa modlitwy, tajemnicę spowiedzi, wiadomości o Bogu, przykazaniach Boskich i kościelnych, oraz o roli Kościoła katolickiego na ziemi.

Niech więc u wszystkich dni Zielonych Świąt upłyną w nastroju zadowolenia i nadziei, że po okresie trudności nadejdą lepsze dni radości i wesela.

Rada generalna dep. Haute-Vienne domaga się rychłego ukarania odpowiedzialnych za masakrę w Oradour-sur-Glane

LIMOGES. — Rada generalna dep. Haute-Vienne przyjęła jednogłośnie wniosek radcy komunistycznego, domagający się ukarania odpowiedzialnych za masakrę w Oradour i mianowania delegacji, która uda się do prezydenta z żądaniem przyspieszenia procedury przekazania sprawy do trybunału wojskowego w Bordeaux.

Wieści z Polski

Oczywiste kłamstwa propagandy reżimowej

Warszawa. — Marksistowski reżim boi się widocznie odpowiedzialności za żyłowanie robotnika polskiego i nakładanie na niego coraz wyższych norm.

Dlatego propaganda reżimowa przedstawia sprawę tak, jakoby to robotnicy domagali się coraz wyższych norm i jakoby władze się tylko stosowały do żądań robotników. Oto przykład tego zakłamania, w którym chodzi o zakłady chemiczne w Mościcach. Oto, co czytamy w prasie reżimowej:

„Robotnicy Zakładów Przemysłu Azotowego „Mościce" zdają sobie sprawę z tego, że chociaż wprowadzone usprawnienia pozwoliły im zwiększyć produkcję trzykrotnie w porównaniu z przedwojenną, a obecna rozbudowa zakładów umożliwi dalszy postęp, to istniejące normy, a właściwie — brak konkretnych norm dla poszczególnych zespołów hamuje przyspieszenie tempa produkcji i wzrostu zarobków.

„Inicjatywie robotników, którzy chcieli zerwać z normami „kotłowymi" poszła na rękę administracja fabryczna, rada zakładowa i organizacja partyjna. Dla opracowania właściwych norm, utworzono w wydziałach komisje, złożone z przodowników pracy, racjonalizatorów, mężów zaufania i aktywu społecznego.

„Teraz zrobiliśmy na chlorowni 12 norm zamiast jednej — tłumaczy Bronisław Gabiga, który w ustalaniu norm brał udział jako mąż zaufania robotników w „wieży chlorowej".

„Doświadczenia pierwszego miesiąca pracy na normach w chlorowni podziałały zachęcająco na załogi innych wydziałów ZPA „Mościce". Wydział amoniaku też już opracował normy i zaczyna je wprowadzać tytułem próby od pierwszych dni kwietnia.

„Na doświadczeniach „Mościc", gdzie wzorem przemysłu radzieckiego wprowadzono tzw. normy aparaturowe — opierają się już załogi innych wielkich zakładów polskiego przemysłu chemicznego."

* * *

Nikt w te kłamstwa nie wierzy ani za żelazną kurtyną, gdzie lud przymusowo musi milczeć, a tym mniej poza żelazną kurtyną. Jedna wzmianka tylko wskazuje na właściwe źródło żyłowania pracujących: „wzór przemysłu radzieckiego". Robotnicy polscy go nie znają, więc nie mogli się wzorować na sowieckich normach. Zrobiła to góra, a znając swoją niepopularność wsuwa robotnikom w buty odpowiedzialność.

Lwów i Wilno — słowa zakazane w Polsce

Do Rzymu doszły wiadomości, że reżim warszawski przez swoje biuro do Spraw Kościelnych zaprotestował przeciwko używaniu tytułu arcybiskupa lwowskiego i arcybiskupa wileńskiego, którzy rezydują na skrawkach swych archidiecezyj, pozostawionych przez Rosję przy Polsce. Olbrzymia większość ich archidiecezyj, razem z miastami rezydencjalnymi: Wilnem i Lwowem, znajdują się w Sowietach.

Ordynariusz wileński, arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, zamieszkuje obecnie w Białymstoku. Ordynariusz lwowski arcybiskup Eugeniusz Baziak mieszka w Lubaczowie w powiecie rzeszowskim. Obydwaj arcybiskupi zachowali dotychczas swoje tytuły i sprawują rządy pasterskie zaledwie na maleńkich częściach swych archidiecezyj.

Równocześnie z żądaniem wyrzeczenia się tytułu arcybiskupa wileńskiego, reżim warszawski począł robić wstręt arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu. Mianowicie komunistyczne władze administracyjne zgłosiły pretensje do domu obecnie zajmowanego w Białymstoku przez arcybiskupa i grożą mu wyrzuceniem go z lokalu.

Luty 1951 r. w Polsce

Warszawa. — Jedyna osoba z hierarchii kościelnej upoważniona do załatwienia zagadnień administracji kościelnej na ziemiach zachodnich był i jest tylko Prymas Polski arcybiskup Stefan Wyszyński, posiada on bowiem odnośne pełnomocnictwa papieskie. Wobec samowolnych kroków, podejmowanych przez reżim wyjaśnienie stanowiska Kościoła oczekiwane było ze zrozumiałym zainteresowaniem.

Ks. Prymas udzielił jurysdykcji wybranym przez Rady Diecezjalne wikariuszom, wierni mogą w sposób nieprzerwany korzystać z Sakramentów Świętych.

Bez udzielenia kanonicznej jurysdykcji, administratorzy apostolscy nie mogliby wykonywać swej władzy w zgodzie z prawem kanonicznym, a wykonywując funkcje biskupie, znaleźliby się sami poza hierarchią. Sytuacja taka umożliwiłaby powstanie schizmy, na czym tak bardzo zależało komunistom, tymbardziej, że udało się już reżimowi zyskać dla swysh planów pewną część niższego duchowieństwa.

Powyższa sprawa oraz inne groźby wiszące nad Kościołem w Polsce, były widocznie przedmiotem narad Ks. Prymasa Wyszyńskiego z Ojcem św.

Chełmno, miasto na 9 wzgórzach

Chełmno leży na wyniosłym brzegu Wisły, stary gród obronny, jedno z najstarszych miast w Polsce.

Nad miastem dominuje masyw siedemsetletniej katedry. Na stokach wzniesień rosną mury obronne, otaczające miasto pierścieniem czerwonych cegieł. W wąskich zaułkach przyczaiła się zamierzchła przeszłość. Widać ją w cieniu gotyckich kościołów, w mrocznych sieniach starych kamieniczek, we wnękach średniowiecznych bram, w szlachetnej linii architektonicznej renesansowego ratusza. Widać ją wszędzie ze stuleciami, które już dawno odeszły. Przypominają o nich każdy zaułek, każda szkarpa, każde podcienie. Widać je na każdym kroku. To jest Chełmno sprzed wieków. Ale jest i inne Chełmno, dzisiejsze, wykazujące wiele braków. Ulice brudne, nie utrzymane w należytym porządku. Sklepy spółdzielcze nie postawione na właściwym poziomie. Niektóre zaułki żywcem przypominają średniowiecze, z jego najgorszej strony.

Biurokracja gospodarzy jak wszędzie źle, gdzie nie podlega kontroli ogółu. Niby to przeznacza się duże sumy na usunięcie zniszczeń i remont budynków zabytkowych.

Między innymi usterkami — przeciekały dachy. Dachówkę sprowadzono aż z Gdańska. Tzw. „holenderkę" którą kryto domy przed wiekami. Nie trzeba dodawać, ile to kosztowało trudu. Zdecydowano się nań jednak, pragnąc zachować swoisty styl zabytkowych budowli.

Dachówka przyjechała. Cały wagon. Ale — na miejscu stwierdzono, że 71 proc. uległo zniszczeniu w czasie transportu. Po prostu niedbalstwo. Karygodne niedbalstwo, jak wszędzie, gdzie biurokracja czuje się dyktatorem.

Przemiany ludnościowe w Polsce

Donosiliśmy już, że spis ludności w Polsce wykazał, że na dzisiejszych ziemiach polskich mieszka 25 milionów osób, z czego 11 milionów 900 tys. mężczyzn, a przeszło 13 milionów kobiet.

Według przedwojennego spisu ludności, na obszarze ówczesnego państwa polskiego 61,4% ludności utrzymywało się z rolnictwa, a tylko 38,6% — spoza rolnictwa. Stosunek ten uległ obecnie zmianie w wyniku oderwania od Polski połowy wschodniej przeważnie rolniczej, że obecnie z rolnictwa utrzymuje się 45,75% ludności, podczas gdy z zawodów pozarolniczych — głównie przemysłu — 54,25%, w czym bardzo wysoki procent biurokracji.

HUMOR KRAJOWY

Imieniny pana „naczelnika"

Kiedy przed kilku dniami ob. Feluś Koperek, starszy pomocnik młodszego referenta w Urzędzie Spraw Niezałatwionych, przyszedł do biura, zatrzymała go w korytarzu maszynistka z buchalterii ob. Kordula Wazeliniarska.

— Panie Koperek!

Feluś przystanął. Spojrzał na maszynistkę i widząc, że trzyma ona w ręku jakąś listę — lekko się zaniepokoił.

— Że co, proszę? — spytał.

— Czy pan wie o tym — szepnęła madame Wazeliniarska — że w sobotę mamy Kaliksta?

Ob. Koperek wzruszył ramionami.

— Jakiego znów Kaliksta?

— Naszego dyrektora! Przecież dyrektor Ważniak ma na imię Kalikst! Nie wiedział pan o tym?

Koperek stropił się, ale zgodnie z prawdą oświadczył, iż nic mu o tym nie wiadomo.

— Wobec tego ja panu mówię! — zahuczała pani Wazeliniarska. — W sobotę imieniny dyrektora! Wyznaczona zostałam do zbierania składek na prezent!

— Kto panią wyznaczył? — rzeczowo zapytał starszy pomocnik młodszego referenta, ale maszynistka nie uważała za stosowne odpowiedzieć na to pytanie. Od razu przystąpiła do sprawy.

— Ile pan wpłaca?

Koperek stropił się jeszcze bardziej.

— Zaraz... zaraz...

Począł przeglądać kieszenie. Znalazł tam dwa stare bilety tramwajowe, klucz od bramy, kwit z pralni i receptę na kropelki dla teściowej. Prócz tego 8 zł żywą gotówką.

— Niestety... — wyjąkał. — Nie mogę...

Maszynistka spiorunowała go wzrokiem.

— Czy nie jest pan dzisiaj przygotowany, czy... w ogóle pan, że nie ma pan obowiązku w drobnym stopniu przyczynić się do kupna upominku imieninowego naszemu zwierzchnikowi?

Wtedy Koperek zdobył się na akt nie bylejakiej odwagi.

— Właśnie! — krzyknął. — O, właśnie, tak uważam! Dyrektor nie kupował mi żadnego prezentu, to i ja nie muszę mu kupować!

Zgrzytnął zębami i poszedł do swego pokoju. Maszynistkę zatkało. Po chwili jednak oprzytomniała i dalej pociągnęła z listą. Jedni płacili, drudzy nie. Na ogół jednak płacili, takich śmiałków, jak Koperek, było zaledwie kilku. Wszyscy za to płacąc — klęli.

— Co za porządki, psiakrew!

— Składki i składki!

Ob. Wazeliniarska przyjmowała to wszystko z miłym uśmieszkiem.

— Jak uważacie, koledzy... Nie ma przymusu! Tylko sporządzimy laurkę i ci, co zapłacili, podpiszą się na niej. Pan dyrektor będzie wiedział, kto dał, a kto nie dał... Ale przymusu nie ma, jak uważacie, koledzy...

W rezultacie ob. Wazeliniarska zebrała 2.652 zł 80 fr, 3 ruble carskie i 25 wilhelmowskich fenigów. Jasne, że zajęło to jej cały dzień. O trzeciej w pokoju ob. Wazeliniarskiej odbyła się konferencja, której tematem było — co kupić dyrektorowi?

Prócz ob. Wazeliniarskiej, w konferencji wzięli udział: referent Podlizajło, kancelista Skarżypyta, sekretarka Klopsik i kol.kol. Podskakiewicz, Kadzidłowska i Bezmydliński. Kol. Podskakiewicz zaproponował, by kupić dyrektorowi marmurowy przycisk na biurko, przeciw czemu zaoponowała kol. Kadzidłowska, żądając, by kupiono komplet przyborów toaletowych. Żaden z tych wniosków nie przeszedł. Zgodnie z sugestią referenta Podlizajło postanowiono wręczyć solenizantowi lampę na biurko. Podlizajło przygotował nawet przemówienie okolicznościowe, które miało się zaczynać mniej więcej w ten sposób: „Jak Ty zacny solenizancie swym głębokim rozumem rozjaśniasz mroki ciemnoty i tego ten... obskurantyzmu, tak niechaj ta lampa..."

Następnego dnia ob. Wazeliniarska nie przyszła do pracy. Od głównego buchaltera dostała przepustkę, na której stwierdzono, że „delegowana zostaje celem wzięcia udziału w pracy społecznej". Przez cały dzień ganiała po sklepach, wreszcie po południu ową lampę kupiła.

W sobotę również nie przyszła do pracy. Rano udała się do fryzjera, zamieszczono ją bowiem w składzie delegacji, która pod przewodnictwem referenta Podskakiewicza miała wręczyć dyrektorowi lampę. Wypadło to bardzo uroczyście. Szczęśliwy solenizant poszedł następnie w gronie kolegów „na śledzika". Wrócił do domu, jak świergot jaskółek — nad ranem. Żona zgotowała mu bardzo owacyjne przyjęcie, którego kulminacyjnym momentem było rozbicie lampy na głowie solenizanta.

Władze kościelne sprawdzają wypadki dwóch uzdrowień, określanych jako cudowne

Władze kościelne i lekarskie sprawdzają obecnie dwa wypadki uzdrowień, które ludność określa jako cudowne.

W kościele w Pompei, podczas odmawiania różańca, dziewczynka, której ręce i nogi były sparaliżowane, odzyskała nagle władzę w kończynach i poczęła chodzić bez niczyjej pomocy, mówiąc, że wzywa ją Najświętsza Maria Panna.

Drugi wypadek uzdrowienia zanotowano wśród 700 pielgrzymów, którzy bawili ostatnio w Lourdes. Angielka, która uczestniczyła w pielgrzymce, w chwili przybycia do Lourdes była ciężko chorą. Stan jej pogorszył się do tego stopnia, że namaszczono ją ostatnimi sakramentami. Pielgrzymi zapewniają, że serce chorej znieruchomiało na kilka chwil, poczem poczęło bić na nowo. Chora stopniowo powracała do sił i w chwili przybycia do Anglii raźnym krokiem zeszła na ląd.

Badania wyjaśnią, czy powyższe uzdrowienia mogą być uważane za cudowne.

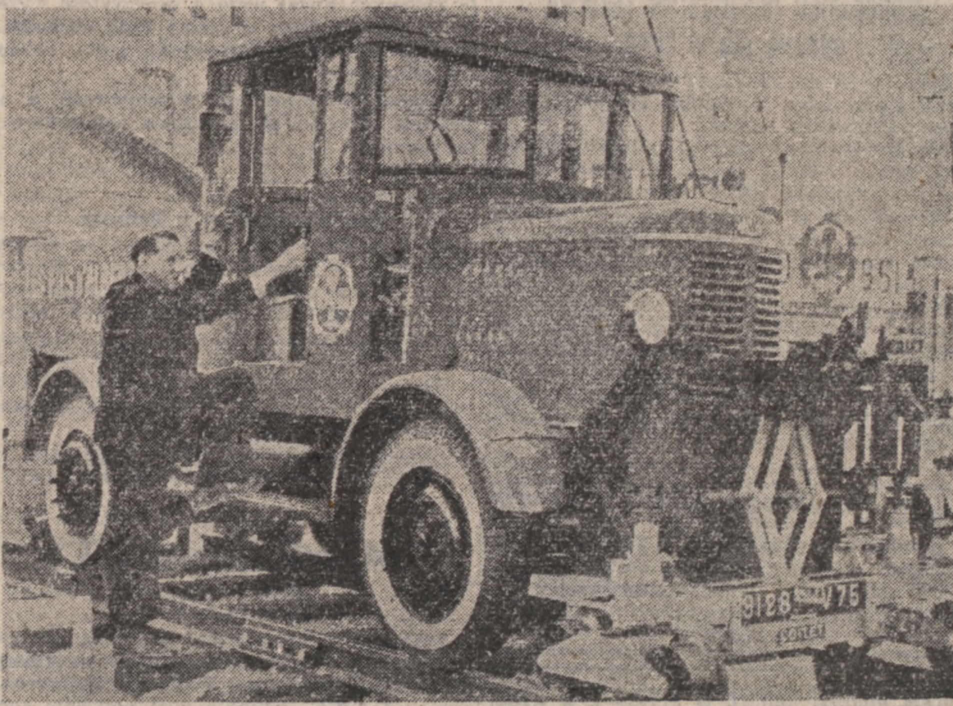
Belg, raniony 36 kulami pod Bastogne, pielgrzymuje pieszo do Lourdes i Rzymu

Belgijski inżynier-elektrotechnik, de Flem, odbywa wraz z żoną pielgrzymkę wdzięczności do Lourdes i Rzymu. Onegdaj zatrzymał się w Luçon. Flemowie spodziewają się przybyć 30 maja do Lourdes a stamtąd skierują się do Rzymu, także pieszo.

P. de Flem uchodzi za żywy cud chirurgii. Został on raniony 36 kulami w bitwie pod Bastogne, w grudniu 1944 r. Chirurg amerykański zastąpił mu masywnym srebrem prawą łopatkę i stawy prawego ramienia a stargane nerwy trzema rurkami gumowymi. Przeszczepione cząstki ciała ludzkiego wyrównały wyrwy, dokonane przez kule.

P. de Flem ma 28 lat, żona jego 22. Ślub ich odbył się w pokoju szpitalnym w Leodium.

Na Targach paryskich



(Foto: Record)

Ciężarówka, która jeździ po szosie po szynach. Do jazdy na szynach, przyczepia się do pojazdu urządzenie, widoczne na pierwszym planie.

Zabytki Paryża

Kaplica księdza z Ars w Paryżu

Pod numerem 27 ulicy Gdańskiej (Dantzig) w piętnastej dzielnicy Paryża, znajduje się ta osobliwie skromna, lecz bardzo piękna kaplica. Oprócz sarkofagu księdza J.-M. Vianney, znajduje się w niej grób Ojca Planchat i grób założyciela Braci św. Wincentego, zwanego za życia „sługą ubogich", Jana Leona Le Prevost. Ojciec Planchat został rozstrzelany 26 maja 1871 roku, na ulicy Haxo w Paryżu przez komunardów — Le Prevost zmarł w roku 1874. Był on całe życie sługą ubogich i w wieku lat sześćdziesięciu otrzymał święcenia kapłańskie.

Kaplica przy ulicy Dantzig, została ufundowana przez J. L. Le Prevost'a na cześć Notre Dame de Salette i w tym to sanktuarium, otrzymał on święcenia kapłańskie. Każdego dnia przychodzą tutaj tłumy wiernych modlić się u grobów błogosławionych i rozmyślać o ich pracowitym życiu. W ustroniu tym, zakłócanym obecnie zgrzytami pił i młotów pobliskiego tartaku — setki chrześcijan otrzymało widoczne łaski za wstawiennictwem świętych, których groby się tutaj znajdują. Tablice w ścianach wmurowane dają świadectwo prawdziwe.

Wejście do kaplicy znajduje się w głębi od strony podwórza. Nawa kaplicy parafialnej zasłania wejście do kaplicy św. Filomeny, znajdującej się wyżej. Kilka stopni się przejdzie i oczom pielgrzyma ukazuje się piękne sanktuarium. Światła palą się przy głównym ołtarzu, gdzie wznosi się statua Notre Dame de Salette, na lewo znajduje się ołtarz św. Filomeny. Piękna dziewica męczenniczka z welonem na głowie, zapatrzona jest w niebo, na którego błękicie rysują się dwie wysokie palmy. Dwaj aniołowie na klęczkach podtrzymują ciemno czerwony relikwiarz — wszystko otoczone jest złocistymi promieniami.

Dookoła ołtarza św. Filomeny są wmurowane tablice z podziękowaniami za otrzymane łaski za pośrednictwem świętej.

Statua księdza z Ars, wielkości naturalnej, znajduje się naprzeciw szklanego relikwiarza, w którym jest popiersie (głowa tylko) księdza oraz jego rzeczy, przywiezione z Ars. Głowa kapłana leży na białym wezgłowiu, spokojnie uśmiechnięta i otoczona białymi jak len włosami. Na szyi ma zawieszone medale, otrzymane za życia. U stóp tego katafalku leży podłużna paczka owiązana sznurkiem z imitacji pereł. Wszystko dokoła jest biało-złote i tchnie niezrównanym spokojem, ciszą i świętością.

Przez boczne drzwi, uchylone w tej chwili, widać małą aleję, znajdującą się obok probostwa. Ksiądz staruszek, z siwymi włosami, przepasany granatowym fartuchem ogrodniczym, chodzi po tej alei z polewaczką w ręce i podlewa kwiaty, zasadzone po obu brzegach alei. Wiosenne słońce ozłaca to wszystko aureolą blasków a w zaciemnionej witrażami kaplicy, pielgrzymi zapalają świeczki przed ołtarzami świętych męczenników i modlą się, polecając im swe smutki i utrapienia. Ciemne filary, opasane żółto-złotymi pasami, nadają niewysłowionej słodyczy i zarazem powagi tej kaplicy i tym samym czynią ją odrębną od innych świątyń stolicy.

ŚNIEŻKA

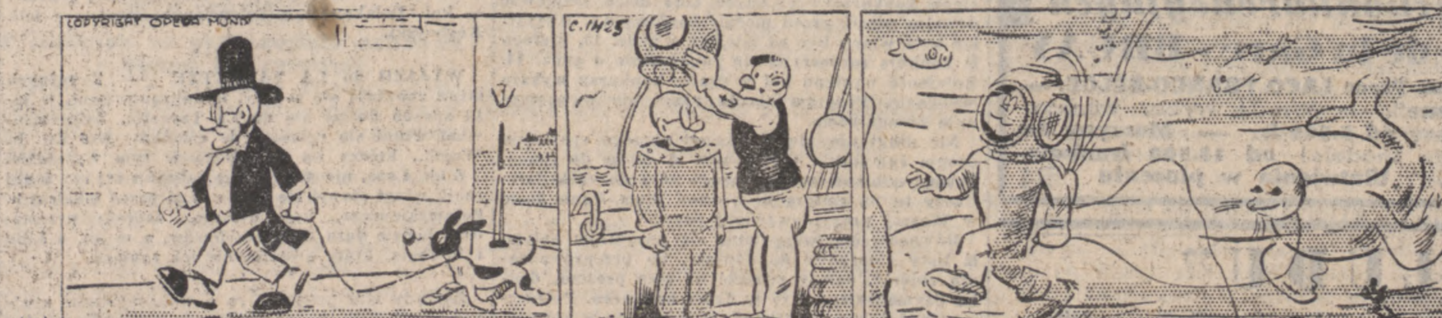
Przygody Rafała Pigułki

Rafał i suczka łaciasta:
Nieodstępni przyjaciele,
Znani są przez wszystkich z miasta,
Gdy przechadzają się w niedziele.

Dano Pigułce zadanie
W porcie głębie morza zbadać!
Fraszką jest dlań nurkowanie,
Nurkiem bowiem jest nie lada.

Lecz bez suczki nie poradzi
Wykonać zadania swego,
Więc na smyczy se prowadzi
Wspaniałego — psa morskiego...

(x)



WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Tęsknota za krajem

Hen z bezkresnego błękitu
Niesiona w wichru polotach,
Zawsze jest wszędzie ze mną
Za krajem ogromna tęsknota.
W duszę gwałtem się wdziera
Z rozpaczą wyciąga ramiona,
Nadziei zefirem zdmuchnięta,
Na chwilę odbiega i kona.
I znów do mnie powraca,
Serce przenika i rani,
W bezkresnym bólu przepada,
Przymglona łez brylantami.

PARYŻ, maj 1951

Tita SCHAFFER

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ

47) (Ciąg dalszy)

— Ależ Fredzie! — krzyknęła piękna tancerka namiętnie. — Nie puszczę cię stąd, aż do chwili, gdy cały należeć do mnie będziesz. Słyszysz! Do mnie i tylko do mnie! Zlituj się, Fredzie, nad losem nieszczęsnej kobiety, dla której stałeś się wprost przeznaczeniem. Zgódź się ukochany. Błagam cię na kolanach!

— Nie mogę.... nie mogę! — jęknął wprost Fred Harding w rozpaczy. — I powiem ci więcej jeszcze Minion. — Jeśli taką ceną okupić mam wolność, to zwracam ci ją z powrotem. Zabierz ją ty, któraś mi ją ofiarowała. Pozwól, niech wrócę tam, skąd wyszedłem, bo spokój duszy i sumienia droższym mi jest nawet od wolności.

Szeroko otwartymi oczyma spoglądała piękna tancerka na ukochanego przez nią człowieka.

Zrozumiała jasno, że wszystko stracone, że bezcelowym jest dalsze ubieganie się o Freda Hardinga.

Z głębokim smutkiem podniosła się z kolan i westchnąwszy rzekła:

— A więc doprawdy, Minion Fagaret, u której stóp setki mężczyzn o jeden uśmiech daremnie żebrało, nie może zdobyć sobie tego jednego, którego jej serce wybrało?

— Nie mogę! Nie mogę, Minion! — zawołał Fred w odpowiedzi. — Przyjmij pani wyrazy mej najgłębszej wdzięczności i bądź pewną, iż nie zapomnę jej póki tchu tylko starczy. Kocham bowiem inną, której w imię najgłębszych uczuć, wiarę ślubowałem.

Fagaret westchnęła raz jeszcze.

— Tak, ofiarowałam ci wolność Fredzie — rzekła — i nie oczekiwałam żadnej zapłaty za to. Pragnęłam jedynie ciebie i twej miłości. A jeśli niedostępną jest ona dla mnie, niechaj i tak będzie. Nie będę ci się więcej narzucać, i postaram się być cierpliwą. Może uznasz kiedyś tę straszną krzywdę, jakąś dziś wyrządził tej, która ci tak wielką przysługę uczyniła. Domu mego jednak nie wolno ci opuścić, Fredzie, bowiem w około czyha na cię niebezpieczeństwo. U mnie tylko ukryć się możesz przed mściwą ręką gubernatora.

— Nie zapomnę nigdy, Minion, coś dla mnie uczyniła — odrzekł Fred. — O jedno tylko chciałbym cię prosić. Jeśli zostać mam w twym domu, błagam cię Minion o oddzielny pokój, gdzie zdala od świata i ciebie przepędzić będę mógł czas, dzielący mnie od zupełnej wolności.

— Tak, rozumiem — rzekła bezdźwięcznym tonem tancerka — chce pan, bym nie narzucała mu się swą obecnością. Dobrze! Uczynię zadość pańskiej prośbie. Mam w ogrodzie mały letni pawilon o kilku pokojach, którego klucze są tylko w moich rękach. Tam będzie pan bezpiecznym zarówno przede mną jak i przed gubernatorem i jego zemstą.

Po kilku chwilach znajdował się już Fred we wspomnianym pawilonie, a Fagaret zamknęła drzwi jego pokoju na klucz.

A więc znowu uwięziony?!

Nie, Fred Harding wiedział, że piękna tancerka zamknęła go jedynie dla własnego jego dobra i bezpieczeństwa. A zresztą nowe więzienie tak różne było od dawnego, że nie można się było uskarżać na zamianę. Rozejrzał się wokoło. Mały lecz elegancki i wygodnie urządzony salonik przedstawiał się jego oczom. Wyciągnął się na stojącej w kącie kanapie i oddał się rozmyślaniom.

Po chwili słodki obraz złotowłosej Anny-Marii obudził się w jego duszy i przysłonił zupełnie wspomnienie tancerki.

I nagle poczuł Fred, że nikt na świecie nie kochał go tak, jak ta jedyna dziewczyna, z taką ufnością składająca swe niewinne serce w jego ręce.

Wspomniał te nieliczne chwile szczęścia, jakie z nią razem spędził i gorąca tkliwość wypełniła jego duszę.

Obraz Fagaret rozpłynął się we mgle i znikł.

— Ty nie kochasz mnie, Minion, — zawołał. — Zmysłowa namiętność jedynie pchnęła cię ku mnie. I dlatego dobrze się stało, żem cię odtrącił!

Nagle zdawało się Fredowi, iż słyszy jakiś ludzki głos w pobliżu. Wytężył słuch i czekał czy głos raz jeszcze się nie powtórzy.

Twarz mu się ściągnęła w skupieniu.

Czyż to możliwe? Widocznie, że Fagaret więzi tu, w swym letnim pawilonie nie jego jednego tylko!!!

I nagle twarz jego zbladła jak maska z marmuru.

Dreszcz przerażenia wstrząsnął całem jego ciałem, gdyż obok w sąsiednim pokoju rozległ się głos, głos znany mu aż nadtoć głos, co do którego nie omyliłby się nigdy w życiu.

— Fred, ukochany!... Chodź do mnie!... Ratuj mnie! Ratuj!...

Fred stracił panowanie nad sobą. Czyżby śnił, czyżby uległ halucynacji, która pozwala mu słyszeć rzeczy nieistniejące?

Bo, na Boga, to był głos Anny Marii, jedynej, ukochanej a zaginionej.

Z zapartym oddechem czekał Fred chwil kilka, i znowu żałosny krzyk rozdarł powietrze.

— Fred, ukochany!... Ratuj mnie... ratuj!!!?

I teraz nie wątpił już, że w rzeczywistości tylko cienka ściana oddziela go od ukochanej.

ROZDZIAŁ XXIX.

Przy kieliszku.

Gdy generał Hercomer powrócił do domu z konnej przejażdżki, wyszedł Rajmond, przyboczny jego sekretarz, na spotkanie swego pana.

— Melduję pokornie, wasza wysokość — rzekł z niskim ukłonem — że major Berklej oczekuje go już od godziny.

— Major Berklej — zdziwił się gubernator. — Czegoż on chce ode mnie?

— Powiedział, że ma jakąś prywatną sprawę do waszej wysokości.

— Aha! No to proszę, zaprowadź go pan do salonu przyjęć. Ja zaraz tam wejdę.

Po kilku chwilach salutował już oczekujący major wchodzącego generała.

— Witam, witam majorze! Cóż pana sprowadza do mnie? — spytał gubernator.

— Polecenie lorda Champlina.

— Aha! Jest pan jego sekundantem?

— Tak jest, gubernatorze.

— A jak tam z lordem? Już zdrów na tyle, iż jest w stanie służyć mi satysfakcją?

— Mówiąc prawdę lord Champlin czuje się jeszcze bardzo osłabionym, ale w żaden sposób nie chce się zgodzić, by odłożyć jeszcze tę honorową sprawę.

— Ja oczywiście jestem do usług.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Ułamki szkła oraz farba zdradziły szofera, który przejechał cyklistę

DUNKIERKA. — W poniedziałek wieczorem samochód przejechał w Malo-les-Bains 48-letniego Gustawa Dubala, ojca dwojga dzieci. Szofer sprawca nieszczęścia, korzystając ze zmroku przyspieszył szybkość jazdy samochodu i znikł. Sprawca nieszczęścia sądził, że sprawa nie wyjdzie na jaw i w ten sposób zdoła ujść odpowiedzialności.

Policja, której powierzono przeprowadzenie dochodzeń, znalazła na miejscu wypadku ułamki szkła reflektorów samochodu, które wskazywały, iż nieszczęście spowodowane zostało przez samochód marki „Simca". Na rowerze poza tym znaleziono ślady farby błękitnej pochodzącej z samochodu.

W międzyczasie jeden z mieszkańców gminy zjawił się w komisariacie i oświadczył, że tragicznego wieczoru, byłby go najechał samochód marki „Simca 6".

Ta deklaracja ułatwiła dalsze dochodzenia. Policja otrzymała nakaz przeszukania wszystkich garaży i odszukania samochodu uszkodzonego.

W ten sposób sprawca nieszczęścia został wykryty. Jest nim Augustyn Ledant, lat 30, zamieszkały w Malo. Ledant został aresztowany w chwili gdy wiózł farbę by zamalować uszkodzenia powstałe w samochodzie wskutek wypadku, który spowodował.

5.000 studentów w pielgrzymce do Chartres

PARYŻ. — Rok rocznie studenci paryscy odbywają w Zielone Święta pielgrzymkę do Chartres. Część z nich odbywa ją całkowicie pieszo, słabsi jeden etap koleją, drugi — końcowy, pieszo.

W tym roku tradycyjna pielgrzymka zgromadzi 5.000 studentek i studentów. Z tych część, która udaje się pieszo już wyruszyła. Wśród uczestników znajduje się 400 cudzoziemców, z których poważny odsetek stanowią studentki i studenci Polacy kształcący się na wyższych uczelniach w Paryżu.

W poniedziałek Zielonych Świąt, uczestnicy pielgrzymki wysłuchają Mszy św. w katedrze.

—:-:—

Obchód Konstytucji 3. Maja w Créhange Cité (Moselle)

Staraniem miejscowego Bractwa Różańcowego, młodzieży, oraz wszystkich Polaków miłujących wolność, w dniu 6 maja odbył się uroczysty obchód 160-letniej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3-Maja.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu narodowego. Po czym prezeska miejscowego Bractwa Różańcowego p. Pogorzelska wygłosiła referat okolicznościowy ku czci Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej. Następnie miejscowy nauczyciel p. Mamak wygłosił referat o znaczeniu Konstytucji 3-Maja.

W części artystycznej dzieci szkolne popisywały się śpiewem i deklamacjami. Piękne wierszyki okolicznościowe wygłosili: Woźniak Janinka, Piechnik Leoś, Kossa Wandzia, Niedbała Zuzanna, Gorzała Boleś, Gorzała Cecylia, Gorzała Krysia, Misia Szurman i Krupa Kazia. Po występach dzieci p. Stanisław Licznar wygłosił piękny wiersz patriotyczny pt. „Kibitki".

Następnie miejscowy zespół amatorski odegrał z werwą dwie szuczki teatralne pt.: „Jam bogaty" i „Wróć Jasieńku". W sztuce pt. „Jam bogaty" wystąpili: w roli sędziny — p. Flevet, w roli Zosi — p. Śliwa, w roli Floriana — p. Olchowik Dominik, w roli — Teodora — p. Pogorzelski Józef i w roli służącego — Leoś Piechnik.

W sztuce pt. „Wróć Jasieńku" wystąpili: p. Gorczyca Albina w roli Kazi, p. Tacyj Eugeniusz w roli Jasia i p. Mamak w roli Macieja. Ten pierwszy występ miejscowych amatorów nagrodzony został burzą oklasków przez zachwyconą publiczność.

Na zakończenie uroczystości odśpiewano „Rotę".

Przepełniona sala kopalniana była najlepszym dowodem, że miejscowa Polonia przywiązana jest do świąt i tradycyj narodowych.

Poborowy 37-kilogramowy

SAINT-LO. — Przed komisją poborową w Percy stanął mieszkaniec Marguereau, niej. Sevaux. Poborowy, którego wzrost wynosił 1 m 48 i ważył 37 kg, został zwolniony od służby wojskowej.

—:-:—

Syn zabił matkę i spalił jej zwłoki

RENNES. — Jeden z synów wieśniaczki pani Brouagin z Tregomar (Côtes du Nord) zabił matkę, po czym zwłoki jej spalił w kominie. Matkobójca jest mężczyzną niedorozwiniętym umysłowo. Policja aresztowała go i przekazała sprawę sądowi, jego samego osadzając w zakładzie dla umysłowo-chorych.

—:-:—

Gdy wracał od narzeczonej został napadnięty przez dwóch opryszków

EPINAL. — Jeden z młodzieńców z Bellefontaine, wracał na rowerze od narzeczonej zamieszkałej w Clerius. Gdy zbliżał się do swej miejscowości, napadło na niego dwóch opryszków. Napadnięty, mimo przewagi opryszków, bronił się jak mógł. Pobity musiał się oddać pod opiekę lekarską.

—:-:—

Obchód 3-Maja w Gautherets

Obchód 3-Maja w kolonii polskiej w Gautherets odbył się po południu. Wszystkie poczty sztandarowe zebrały się w kaplicy kopalnianej. Po nieszporach odprawionych przez ks. dziek. i po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" wyruszył pochód do sali gdzie odbyła się akademia zorganizowana przez Komitet. Sala była wypełniona rodakami po brzegi. Akadamię otworzył ks. Dziekan bardzo pięknym przemówieniem. Następnie wystąpiła szkoła ze swym programem. Z kolei został wygłoszony referat okolicznościowy, po czym zabrała głos pani nauczycielka. W przemówieniu swym opisała w krótkich słowach Konstytucję 3. Maja, a resztę swego przemówienia poświęciła na przedstawienie rodzicom, jak mają wychowywać dzieci. Następnie zabrał głos reżyser Koła Teatralnego. Apelował on do kolonii polskiej, by podtrzymano polskość. Po tym wystąpiło Koło teatralne ze sztuką. Na zakończenie uroczystości odśpiewano „Rotę". PRZEJEZDNY.

—:-:—

METZ. — Komitet organizacyjny Święta 3-go Maja w Metzu dziękuje wszystkim którzy przyczynili się do uświetnienia tej pięknej uroczystości. Dziękujemy wszystkim towarzystwom, które przysłały swoje sztandary, chórom kościelnym oraz wszystkim rodakom i rodaczkom, którzy przybyli na tę uroczystość.

Uwaga Gniazda Sokole i Związki Kombatanckie!

Krajowy Kongres francuskich podoficerów rezerwy odbywa się w Lens

Lens. — W dniach 12, 13 i 14 maja br. odbywa się w Lens X. Ogólno Krajowy Kongres podoficerów rezerwy.

Na Kongres ten przybył między innymi gen. armii, Niessel, prezes Federacji francuskich związków podoficerów rezerwy.

W niedzielę w obradach kongresu uczestniczyć będą min. Obrony Narodowej p. J. Moch, oraz sekr. stanu dla Sił Lądowych p. Lejeune.

Zarząd Związku francuskich Podoficerów Rezerwy zwraca się z prośbą do wszystkich polskich organizacyj kombatanckich jak również do gniazd sokolich rejonu Lens, aby przez swój udział w defiladzie w niedzielę przed południem przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości.

Górnik poniósł śmierć w szybie 7 w Avion

AVION. — Na szybie 7. w Avion wydarzył się śmiertelny wypadek. Ofiarą jego padł górnik August Wawelet z Maroeuil. Tragicznie zmarły liczył 54 lata. Wypadek nie miał świadków i komisja bada obecnie jego przyczyny i okoliczności.

W niedzielę Zielonych Świąt...

Cztery gody diamentowe, osiem złotych

HAUTMONT. — W małej wiosce Neuf-Mesnil pod Hautmont odbędzie się w niedzielę Zielonych Świąt nielada uroczystość. Cztery pary małżeńskie z gminy będą obchodziły tego dnia swe diamentowe gody, osiem zaś złote gody.

Jubilaci będą przyjęci w merostwie, a w kościele odbędzie się specjalne nabożeństwo na ich cześć.

—:-:—

Drodzy Rodacy z Denain

Otrzymaliśmy miłe zaproszenie ze strony księdza prob. francuskiego z parafii Najśw. Serca Jezusowego na Mszę św. i kazanie polskie w każdą 3-cią niedzielę miesiąca. Jakże licznie powinniście stawić się w świątyni, dnia 20 maja o godz. 11.30. Liczę na Was i ufam, że tlą się jeszcze w sercach Waszych iskry wiary i polskości. Msza św. odprawiona będzie za śp. Czubaja Józefa.

Zaprasza Wasz nowy duszpasterz
Ks. Józef Wdowiak z Abscon.

—:-:—

Manifestacja funkcjonariuszy F. O. i C. F. T. C.

PARYŻ. — Na zebraniu komitetu międzyfederalnego urzędników i funkcjonariuszy F. O. oraz Generalnej Federacji funkcjonariuszy C.F.T.C., zapadło postanowienie zorganizowania, w dniu 16 maja br., manifestacyj publicznych w całej Francji, na znak niezadowolenia z decyzyj rządu, w sprawie podwyżki ich zarobków. W Paryżu odbędzie się wiec o godz. 17 w Palais de la Mutualité.

BARLIN. — Komitet Towarzystw Miejscowych organizuje dnia 20. maja br. wyjazd pod La Targette. Zapisy przyjmują wszystkie zarządy towarzystw wchodzących w skład K.T.M. lub Zarząd K.T.M. Wyjazd nastąpi o godz. 6-mej. Zbiórka obok salki polskiej. Cena przejazdu 120 fr. jeżeli powrócimy o godz. 3-ciej a 140 fr. jeżeli powrócimy o godz. 7-mej. Prosimy wszystkich chętnych na wyjazd o zapisywanie się jak najprędzej. Ostatni termin zapisu w dzień 15. maja.

BALE - ZABAWY

LA RICAMARIE. — (Zabawa taneczna). — W niedzielę, dnia 20 maja o godz. 4 po południu Chór Kościelny urządza zabawę taneczną w sali przy 16, rue Jean-Baptiste David w Ste Etienne przy akompaniamencie wyborowej orkiestry.

KSMP

Wyniki z mistrzostw ping-pongowych K.S.M.P. m. Okr. Billy-Montigny

1) Billy-Montigny, Sallaumines, 16 pkt.; 3) Harnes, 10 pkt.; 4) Noyelles, 6 pkt.; 5) Rouvroy.

UWAGA! W poniedziałek, dnia 14 maja gra o mistrzostwo ping-pongowe Okręgu Billy-Montigny między Billy a Sallaumines. Mecz ten będzie rozegrany w patronażu polskim w Noyelles-Méricourt o godz. 14. Kmd. okr. KOSZCZOŁ Jan.

—:-:—

K.S.M.P. Okręg Billy-Montigny

Podaje się do wiadomości wszystkim komendantom, że zebranie komendantów odbędzie się w niedzielę, 20 maja o godz. 14 w ognisku w Harnes. Pożądana obecność wszystkich komendantów.
kmd. okr. Koszczoł Jan.

Stowarzyszenia Mężów Katolickich

HAILLICOURT, szyb 2. — Tow. Mężów Katol. wyjaśnia, że Tow. jest pod wezwaniem Tow. św. Michała, a nie jak podano pod wezw. św. Barbary.

„HASŁO LUDU"

Jednodniówka Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji — II Okręgu Lille wydana z okazji Święta Ludowego dnia 13 maja

W dniu Zielonych świąt, zgodnie z tradycją wieloletnią politycznego ruchu chłopskiego w Polsce, kiedy to milionowe rzesze ludu wiejskiego obchodziły swoje święto ludowe, Polskie Stronnictwo Ludowe na emigracji, zorganizowało w dniu 13 maja uroczyste obchody i akademie, by w ten sposób zamanifestować tę piękną tradycję ludu polskiego, by złożyć hołd pamięci bojownikom walki o wolność i zarazem zamanifestować przywiązanie mas chłopskich i ludu roboczego w Kraju i na emigracji do zasad demokratycznych.

Z okazji tego właśnie święta ludowego, Polskie Stronnictwo Ludowe we Francji — II Okręg Lille (Nord) wydało „jednodnówkę", w której znajdujemy bardzo ciekawe i aktualne artykuły, poświęcone przywódcom i działaczom polskiego ruchu ludowego i demokratycznego. — W wielu artykułach które — jak zaznacza Komitet Redakcyjny „jednodniówki" — zostały napisane przez ludzi, którym dobro Ojczyzny leży na sercu — napisane prosto i szczerze z myślą o lepszym jutrze Polski — omawiane są ciekawe i aktualne zagadnienia chwili obecnej.

Szata zewnętrzna jak i układ graficzny jednodniówki bez zastrzeżeń — robi miłe wrażenie na Czytelniku.

Treść obfita, aktualna i ciekawa. Znajdujemy w niej artykuł Leonarda Brzeziny o generale Władysławie Sikorskim, w którym autor podaje krótki i dokładny życiorys Władysława Sikorskiego, jego pogląd na armię, która winna być demokratyczną, bo wojsko jest wytworem Narodu, jego zbrojnym ramieniem i jego własnością. Opisuje ożywioną działalność wojskową Sikorskiego od roku 1908 aż do jego tragicznej śmierci w dniu 4 lipca 1943 r.

Artykuł Białosiewicza Władysława — prezesa II Okręgu Lille P.S.L.— „Polska przez lud, z ludu i dla ludu", charakteryzuje tragedię rządów dyktatorskich, które w walce z demokracją poniosły fatalną klęskę. Demokracja musi odnieść zwycięstwo, by jednak to zwycięstwo odniosła to trzeba zjednoczyć się pod zielonym sztandarem i pod przewodnictwem St. Mikołajczyka dążyć wytrwale do demokratycznej Polski. A. Ganczarek, prezes PSL. Koła Lille w artykule pt. „Zjednoczyć się jest nakazem chwili obecnej" — nawołuje do skutecznej walki przeciw rozbijaczom emigracji polskiej, reprezentujących się z ludzi o niepochlebnej przeszłości — nawołuje do zjednoczenia społeczeństwa polskiego, którego jednak dokonać mogą tylko przywódcy polityczni, którzy mają poparcie większości społeczeństwa.

Z kolei znajdujemy artykuł pt. „Wincenty Witos", (podpisany P.), w którym autor daje nam piękną sylwetkę wielkiego wodza ludu polskiego, który stał się symbolem niezłomnej i wytrwałej walki o swobody obywatelskie, o należne dla mas ludowych — prawa polityczne i o wolność człowieka. — Wincenty Witos spoczął w grobie, lecz „duch jego jest z nami, z ruchem ludowym i z całym Narodem Polskim".

„Jeden cel i jedna droga" — artykuł Pawła Poziemskiego, w którym omawiane są metody, którymi posługują się w organizacjach kombatanckich ludzie reżimu przedwojennego. Celem tych ludzi jest rozbijanie organizacyj i szkalowanie ludzi, którym tylko dobro Ojczyzny leży na sercu. — Koźlik Józef w artykule — „Wszystkim Polakom na emigracji pod rozwagę" analizuje skutki krótkowzrocznej polityki, t. zw. polityki ustępstw i nawołuje do walki z ludźmi, którzy tworzyli Berezę, zamordowali Wojciecha Korfantego i więzili Wincentego Witosa. Miejsce bowiem każdego Polaka jest tylko w obozie demokratycznym.

Odrzucić wszystko to z przeszłości co było złe, niedobre i budować razem z ludem polskim nową Polskę demokratyczną oto myśl przewodnia artykułu „Tworzymy historię przyszłości", który napisał Lange Józef.

Poza tym znajdujemy w jednodniówce — „Krótką historię II Okręgu PSL.", wyjątki z „Deklaracji Wolności", podpisanej z ramienia Polski przez St. Mikołajczyka w dniu 11 lutego 1951 r., w Filadelfii (Ameryka), „Złote myśli przywódców ruchu ludowego i demokratycznego" i wiersze. Jednodniówka „Hasło Ludu" ilustrowana jest fotografiami generała Wł. Sikorskiego, Wincentego Witosa i St. Mikołajczyka.

Należy na tym miejscu przyklasnąć wydawcom tej pięknej jednodniówki, której wydanie w tak estetycznej szacie, z tak bogatą i ciekawą treścią, wymagało wiele zachodu, pracy i przeróżnych starań, wziąwszy jeszcze pod uwagę ogromne koszta, związane z jej wydaniem.

Słusznie powiedział Wyspiański w „Weselu" — „dużo byście mogli mieć, tylko wy nie chcecie".

Nabożeństwa i Msze św

Auby i okolica!

Porządek nabożeństw polskich w niedzielę, Zielonych Świąt:

AUBY. — Godz. 9 (I. Komunia św).
LEFOREST. — Godz. 9.20.
VILLERS. — Godz. 10.40.
PONT de la DEULE. — Godz. 11.
AUBY. — Nieszpory o godz. 17.

W poniedziałek świąteczny:

Auby — godz. 9; Villers — godz. 9; Asturie — godz. 10.15; Leforest — godz. 10.30.

Duszpasterz polski z Auby.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Okręgu I. Związku Polskich Kół Śpiewaczych

Przypomina się wszystkim kołom wchodzącym w skład Okręgu I., iż nieodwołalnie zjazd śpiewaczy połączony z konkursem w Auberchicourt odbędzie się, dnia 3 czerwca 1951 r.

Koła obowiązkowo ćwiczą do konkursu następującą pieśń: chóry mieszane: „Kwiatek" słowa Kolankowskiego, muzyka St. Moniuszki. Pieśń zbiorowa na chóry mieszane: „Krakowiak" słowa Korsaka, muzyka St. Moniuszki. — Chóry męskie: — „Wiązanka pieśni śląskich" utwór prof. Bygla.

Nadmienia się również, iż w czasie zjazdu w programie będzie występ solistów z kół. Dopuszczalny występ dwóch śpiewaków z każdego koła zdwoma pieśniami. Podczas występu poszczególnych kół, każde koło winno zaśpiewać: dwie pieśni cztero-głosowe i jedną jednogłosową. Podaje się również kołom do wiadomości, iż w czasie występu konkursowego, każde koło może zaśpiewać dowolną pieśń, przed pieśnią konkursową. Wszystkie koła winny być na miejscu o godz. 13, dlatego iż konkurs rozpoczyna się punktualnie o godz. 14. Kolejność występu kół w czasie konkursu wykaże losowanie. Program zjazdu ukaże się w następnym komunikacie.

Nie długi czas dzieli nas od naszego spotkania drogie śpiewaczki i śpiewacy. A zatem do pracy, byśmy zadokumentować mogli nasz dorobek śpiewaczy tu na emigracji. Szczęść Wam Panie Boże w Waszej przygotowawczej pracy.

Równocześnie przypomina się wszystkim kołom, iż listy zbiórkowe na oświatę, po przeprowadzeniu zbiórki, należy zwrócić na ręce prezesa, druha Szymańskiego i to w dzień konkursu. Półroczny zjazd delegatów Okr. I. odbędzie się w Somain, dnia 8 lipca 1951 r.

Zespół śpiew.-teatr. „Fiołek" z Macou-Condé, obchodzić będzie, dnia 15 lipca br. swą rocznicę, na którą zaprasza już dzisiaj wszystkie koła Okr. I. do wzięcia udziału.

Z okazji Zielonych Świątek, wydział Okr. I. składa wszystkim śpiewaczkom i śpiewakom najserdeczniejsze życzenia.

Sekr. Okr. I. Zw. Pol. Kół Śpiew.
Bolesław ZAWADA.

—:-:—

Apel zarządu okr. II. Zw. P. Kół Śpiew. we Francji do śpiewaków i śpiewaczek oraz miłośników pieśni

Już tylko miesiąc czasu dzieli nas od zjazdu konkursowego Kół śpiewaczych naszego okręgu, który odbędzie się dnia 10. czerwca br. w Noeux-les-Mines. Dlatego zarząd okręgu zwraca się z wezwaniem do wszystkich zarządów kół, dyrygentów, śpiewaków i śpiewaczek, by nie szczędzili trudów w celu przygotowania się i godnego zaprezentowania dorobku na zjeździe.

Trzeba by zjazd był pobudką i zachętą dla miłośników pieśni w osiedlach, gdzie koła śpiewacze przed wojną istniały a ich obecnie nie ma.

Początki mogą być trudne, lecz nie powinny one nikogo zrażać. Żyjemy na wolnej ziemi francuskiej, gdzie nikt nam nie wzbrania łączyć się w stowarzyszeniach śpiewaczych. Nasz ruch śpiewaczy jest wolny, winniśmy przeto docenić to i w miarę możliwości miejscowych wznawiać lub tworzyć nowe zespoły śpiewacze, których zadaniem winno być podtrzymywanie i krzewienie kultury śpiewaczej i zarazem wpajanie umiłowania mowy ojczystej wśród naszej młodzieży. Śpiewacy i śpiewaczki, a z nim wszyscy miłośnicy pieśni polskiej, świadomi doniosłości ich misji na tym polu, dołożą wszystkich sił, by ten zjazd był bodźcem do osiągnięcia celu, którym jest służba Bogu i Ojczyźnie przez pieśń. — „Cześć polskiej pieśni"!

ZARZĄD OKR. II. ZW. POL. KÓŁ ŚPIEW.

—:-:—

BULLY-GRENAY. — Koło Muzyczne „Harmonia" podaje członkom do wiadomości, iż następna lekcja odbędzie się dnia 20. 5. w lokalu koła o godz. 10-ej. Członkowie winni przybyć na lekcje, ponieważ będzie podany nowy program na festiwal w czerwcu. Koło Muzyczne dziękuje tym wszystkim, którzy się przyczynili w czymkolwiek do upiększenia uroczystości 25-lecia Koła.

Bractwa Różańcowe

Komunikat Okręgu Lens Związku Bractw Różańcowych

Walne zebranie Okręgu Lens odbędzie się w środę, 16 maja o godz. 2 w Hotelu Polskim u pana Pietrusiaka.

Rewizorki kasy pół godziny wcześniej.

Uprasza się wszystkie Bractwa o wysłanie swych delegatek. ZARZĄD.

Kombatanci

Okręg V. Zw. Rez. i b. Wojsk.

Zawiadamia się, że Okręg V. bierze udział w wycieczce, 20 maja pod La Targette. Wyjazd autobusem z dworca Valenciennes, 7.30. Zapisy przyjmuje prezes Pieniacz do dnia 10 maja. Podróż kosztuje tam i z powrotem 450 fr..

—:-:—

Komunikat Zarządu Gł. Zw. Rez. i b. Wojskowych

LA TARGETTE. — Koledzy, już tylko krótki czas dzieli nas od daty naszej dorocznej pielgrzymki do Pomnika Polskiego koło La Taregette, aby uczcić pamięć naszych poległych Kolegów. Starajcie się więc, by uroczystość ta jak najlepiej wypadła, biorąc w niej jak najliczniejszy udział. Wyjazdy zorganizujcie w ten sposób, aby być w Neuville-St-Vaast około godz. 8.30 rano. Meldować proszę się u kolegi Wiatrowskiego z Divion, który odpowiedzialny jest za całość uroczystości, a który da Wam odpowiednie wskazówki, do których należy bezwzględnie się stosować. Koła Okr. I. stawiają do dyspozycji kol. Wiatrowskiego, któremu pomagać będzie kol. Wolski, naczelnik „Sokoła", po dwóch porządkowych. Wszyscy powinni być zaopatrzeni w przepaski.

* * *

OKRĘG V. — Zawiadamia się, że Okręg V. (Valenciennes) został zreorganizowany. Na zebraniu organizacyjnym, dnia 29 kwietnia jednogłośnie wybrany został następujący zarząd: Prezes: — kol. Miś Jan, Quievrechain, 6, rue de l'Abattoir; zast.: — kol. Dudek z Vieux-Condé; sekret.: — kol. Delakowicz z Valenciennes, zast.: — kol. Kozłowski.

* * *

WYJAZD do LA TARGETTE. — Z różnych stron zapytują się rodacy, niezorganizowani, w jaki sposób dostać się do La Targette. Zainteresowani winni się zgłaszać do członków Kół Zw. b. Wojsk., którzy im dopomogą w tym wyjeździe.

Z ok. Lens, nie mogący się zabrać z tej czy innej racji, winni stawić się koło g. 7.45 przed lokalem p. Żołnierkiewicza, koło dworca, którędy przejeżdżać będzie duża ilość autobusów, a m .in. z Lille i Roubaix, które ewentualnie ich zabiorą.

* * *

Zarządy Kół proszone są o wykorzystanie spotkania z kolegą Skarbnikiem, po uroczystości, by załatwić ewentualnie zapotrzebowania czy uregulowania należności, aby uniknąć niepotrzebnych kosztów przesyłki pocztowej.

Tak samo Koła, które pobrały bilety na loterię „pancerniaków", proszone są o uregulowanie należności oraz o oddanie pustych bloczków z kuponami, które przeznaczone są do ciągnienia.

Z okazji Zielonych świąt, Zarząd Główny przesyła Zarządom Okręgów, Kół oraz wszystkim Członkom i Ich Rodzinom jak najserdeczniejsze życzenia.

* * *

RÓŻNE. — Dla ułatwienia pracy w Zarządzie Głównym Związku, należy się zwracać po materiał do kolegi Felisiaka Stanisława (skarbnika) — AUBY (Nord) — 11, Cité Casimir, a po referaty, odczyty i inny materiał oświatowy do referenta oświatowego Związku: MONTIGNY-en-OSTREVENT (Nord), 7-me Groupe „D".

—:-:—

Związek Podoficerów Rez. we Francji

Zarząd Związku Podoficerów Rez. we Francji, podaje swym członkom do wiadomości, iż doroczna uroczystość pod La Targette odbędzie się w niedzielę, dnia 20 maja. Rozpoczęcie uroczystości w Neuville-St.-Vaast o godz. 9, po czym pochód do Pomnika Polskiego. Zarząd Związku prosi członków o wzięcie udziału w tej uroczystości.

STRZEMŻALSKI Józef, prez. Zw.

—:-:—

LENS 12-14. — Koło Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, iż wyjazd pod La Targette i Lorette w dniu 20. maja nastąpi sprzed kościoła Lens 12-ki o godz. 7.15 rano punktualnie. Cena przejazdu w obie strony 120 fr. Autobus pozostaje na miejscu. Jest jeszcze kilka miejsc wolnych.

Zarząd

WAZIERS - CLOCHETTE. — Koło Rezerw. i b. Wojskowych oraz Stow. Rodzin Pol. Obrońc. Ojcz. organizują wyjazd 20 maja autobusem na uroczystość pod La Targette i Lorette. Wyjazd o 7. rano. Wszyscy chcący wziąć udział w tak podniosłej uroczystości, mogą się zapisywać u p. Kukielczyńskiej, Cité Notre-Dame Allé J. Nr. 55 — Waziers; Floręzaka Władysława, Cité Notre-Dame Allé F. Nr. 70, Waziers, Sitarskiego Mieczysława, Rue Georeges Claude Nr. 2, Paradis, Waziers.

Koszta podróży autobusem w obie strony dla członków wymienionych organizacji 100 fr. a dla gości 200 fr.

Harcerstwo

Kurs instruktorski i drużynowych

Komenda Harcerzy organizuje w roku bieżącym kurs instruktorski i drużynowych w 2 połowie lipca na terenie Normandii. W kursie winni wziąć udział możliwie liczni kandydaci pragnący zdobyć stopień podharcmistrza oraz drużynowi. Ze względu na trudności finansowe uczestnicy pokrywają sobie sami koszta podróży, opłata za obóz będzie natomiast wykalkulowana jak najniżej. Koła Przyjaciół winny udzielić kandydatom jak największej pomocy.

Zgłoszenia uczestników winny wpłynąć najpóźniej do dnia 15 czerwca na ręce komendanta Harcerzy hm. Koniecznego, Cité XI — 139, — Grenay (P-de-C). Zgłoszeni otrzymają wszystkie szczegóły, terminarz, program etc. w połowie czerwca.

Wszystkie zgłoszenia winny być zaopiniowane przez hufcowych. Komenda Harcerzy.

—:-:—

Harcerskie wieści

Św. Jerzy. — Jak co roku harcerze we Francji uczcili godnie dzień swego patrona. W wielu miejscowościach odbyły się uroczyste nabożeństwa, obchody, wycieczki i ogniska. Bardzo miło wypadły ogniska zorganizowane przez Krąg „Razem" z Les Ancizes oraz drużyny w Montjois.

Obchody 3-Majowe. — Harcerstwo w roku bieżącym wystąpiło szczególnie licznie na obchodach zorganizowanych z racji 3. Maja. Grupa harcerska na centralnej uroczystości w Lille liczyła około 500 druhen i druhów. Jak podkreślała prasa i sprawozdania, harcerze i harcerki — przedstawiali się najlepiej i pomimo ulewnego deszczu przeszli przez miasto ze śpiewem. Pokazy nasze też stały na wysokim poziomie..

Nowy sztandar. — Drużyna harcerzy im. Sikorskiego w Noyelles otrzymała swój sztandar. Uroczystość wypadła bardzo dobrze i wykazała, że Noyelles nie darmo trzyma prymat w Związku.

Tydzień „Wielkiej Przygody". — Z racji wielkich trudności spowodowanych różnymi terminami urlopów — centralny tydzień „Wielkiej Przygody" nie odbędzie się. Odbędą się dwa złazy starszo-harcerskie — jeden na Północy i drugi w środkowej Francji. Program złazów będzie zbliżony do poprzednio ogłoszonego.

Akcja letnia. — Wedle nadchodzących wieści wszystkie tereny zorganizują swoje obozy, kursy i wędrówki. Bliższe szczegóły ukażą się w specjalnych komunikatach.

Wierzymy, że pomimo piętrzących się trudności, kursy zostaną obesłane licznie.

Tow. Hodowlane

CALONNE-RICOUART. — Tow. Hod. „Chów Światowy" zawiadamia wszystkie Tow. należące do Związku Pol. Tow. Gosp.-Hodowl. z siedzibą w Bruay-en-Artois, iż Rocznica Tow., która miała się odbyć 3. czerwca br. nie odbędzie się tego dnia.

Zarząd

CALONNE - RICOUART. — Tow. Hod. „Chów Światowy" zawiadamia miejscowe Tow., iż Rocznica, która się miała odbyć 3. czerwca br. nie odbędzie się w tym dniu, lecz w późniejszym terminie.

Zarząd

1926 25 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH dnia 15 maja 1951 r. składają Szanownym Jubilatom

Antoniemu ANIOŁA

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Zofii z domu Gołombiewska

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

składają:

Zarząd i członkowie Tow. św. Józefa
Zarząd i członkinie Bract. Róż. Żyw.

Calonne - Liévin, w maju 1951 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

- Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P. de C.)
- **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki,** a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
- Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**
- **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Młody MĘŻCZYZNA, pomocnik - przykrawacz, zdolny do prowadzenia warsztatu konfekcji męskiej, posiadający prawo jazdy, może się zgłosić do: ZUMER — 9, rue Meslay — PARIS (3-ème). (1169)

Potrzebna zaraz DZIEWCZYNA powyżej lat 18, do pracy w kuchni w restauracji. Całkowite utrzymanie. Zarobek miesięczny 10.000 fr. — Zgłoszenia osobiste do: Café-Restaurant BOURSE AUX FIMS — 40, rue de Priez. — LILLE (Nord). (1164)

Poszukuje się uczciwej i poważnej SŁUŻĄCEJ. Zarobek miesięczny 9.000 fr. — Zgłoszenia do: Dr. MONTAIGNE — 126, rue Carnot, 126 — WATTRELOS (Nord). (1165)

Potrzebna SŁUŻĄCA - KUCHARKA (wspomagana przez posługaczkę). Dobra płaca. — Zgłosz. pod adres: 3, rue Barbieux — ROUBAIX (Nord). (1166)

Do okolicy Paryża poszukuje się SŁUŻĄCEJ do wszelkiej pracy domowej, w wieku od 18 do 30 lat. Zgłoszenia z warunkami oraz z ewentualnymi poleceniami adresować: RENARD — 7, av. Ernest Bousson — CHATOU (Seine et Oise). (1167)

Potrzebny ROBOTNIK rolny do wszelkiej pracy i do pomocy gospodarzowi. — Zgłoszenia do: Pierre DROUOT — Dammartin-sur-Meuse (Hte Marne). (1168)

Poszukuje się KOBIETY, znającej się na gotowaniu i obeznanej z pracą domową. — Zgłoszenia do: HENOS, 24, Rue de Chabrol, PARIS (10-e). (840)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ, umiejącą dobrze gotować, prać, prasować i sprzątać. — Zgłosz. do: Mme GRUNWALD, 68, Bld. Pereire, PARIS (17-e). (1128)

Potrzebny ROBOTNIK rolny od lat 50 lub CHŁOPIEC, od lat 14 do pomocy w gospodarstwie. — Zgłosz. do: PRADCZYŃSKI — Froidos par LAVOYE (Meuse). (1157)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

GÓRNIK emerytowany poszukuje pracy na roli w departament. Nord lub Pas-de-Calais. — Zgłoszenia do „Narodowca" pod nr. 1170.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Poszukuje się HADIAKA Dimitri, który pracował przed wojną w Montier par Bar-sur-Aube (Aube). Ktoby wiedział o jego miejscu zamieszkania proszony jest o podanie wiadomości do: Józefa KRZESIŃSKA — 18, rue de Ay — DIZY-MAGENTA (Marne). (1172)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Dwóch Polaków, przystojnych, pracujących i zamieszkałych w Belgii, nawiąże korespondencję z dwoma młodymi Polkami; cel matrymonialny. — Pisać, zgłaszając fotografię, pod N. — 1174 do „Narodowca".

KAWALER, lat 45, przystojny, fachowiec, posiadający interes, pragnie poznać w celu ożenku PANNĘ lub WDOWĘ do lat 40 (może być z 1 dzieckiem) poważną i mającą zamiłowanie do interesu. Oferty z fotograf., za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 1151.

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania w Carvin piękna POSIADŁOŚĆ, nowa konstrukcja, 7 pokoi, woda bieżąca, ładny parter, teren 1.500 m kw., drzewa owocowe; wolna z chwilą sprzedaży. Cena niska według ugody. — Zgłoszenia do: M. OBLED, entrepreneur, — 43, rue de Buqueux — CARVIN (P-de-C). (1152)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Pan B., zamieszkały rue Caron — Paris, proszony jest o podanie adresu Pani B. z Thionville. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1171.

— AGENCE POLONAISE — Jan WAWAK 57, rue Faidherbe - LILLE (Nord) Tłumaczenia urzędowe — metryki zastępcze — U.S.A., Kanada, Australia — interwencje — Prefektury — Ministerstwa — Załączyć 2 znaczki.

Mimo zwyżki, Firma BEWY 8, Place R. Salengro (dawn. Pl. du Cantin) LENS nie podniosła jeszcze cen maszyn do szycia. (1175)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe Ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin, USA, Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty. — Expert — Traducteur — Juré. M. JAROSZYK, 59, Bld. Poniatowski, Paris 12

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca.